Rok XI. Nr 154 (2960)

SŁOWO

WILNO, Sobota 2 lipca 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82. Administracji — 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jezwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Jaczewska.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

W LOZANNIE PRACE TRWAJĄ

Memorandum delegacji polskiej

LOZANNA. PAT. — Delegacja polska złożyła dziś przewodniczącemu konferencji lozańskiej Mac Donaldowi i zakomunikowała wiadomość wszystkim delegacjom o memorandum, w formie uwag co do zadań konferencji lozańskiej.

We wstępie memorandum polskie wskazuje na to, że kwestja odszkodowań która powinna znaleźć sprawiedliwe rozwiązanie, stanowi pomimo swej wagi, tylko część problemu rekonstrukcji gospodarczej i finansowej.

Delegacja polska uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę konferencji na pewne zagadnienia gospodarcze i finansowe krajów Europy Środkowej i Wschodniej, gdyż Polska, jako położona w tej częściEuro py, specjalnie dotkniętej kryzysem, ma możność lepiej ocenić konsekwencje dla tych krajów kryzysu i zachwiania się równowagi gospodarczej. Memorandum podkreśla dalej, że pomimo zastosowania drastycznych środków, celem utrzymania równowagi budżetu i wolnego obrotu dewizami, Polska najmniej odczuła na sobie skutki ogólnej depresji.

Następnie memorandum omawia przyczyny kryzysu w Europie Środkowej i Wschodniej, stwierdzając, że jest on spowodowany przedewszystkiem nienormalnem funkcjonowaniem rynku kredytowego, powodując zupełny zanik dopływu kapitałów do krajów w tej części Europy. Na skutek tego kraje te były zmuszone w obronie swych bilansów płatniczych uciec się do zastosowania daleko idących restrykcyj importowych, a kiedy to nie pomogło — nawet do ograniczeń dewizowych, które z kolei pogorszyły warunki normalnej wymiany towarowej.

Sytuacja dewizowa skłania delegację polską do następujących konkluzyj:

1) Poprawienie się warunków w tej części Europy nie może być osiągnięte, bez usunięcia trudności w dziedzinie finansowej i handlowej. Te dwie dziedziny są ze sobą ściśle związane. Nie można wyobrazić sobie ich rozwiązania bez równoczesnego zastosowania środków naprawy, zarówno w dziedzinie wymiany przepisów, jak i w dziedzinie wymiany towarowej.

2) Wobec tego, że to zadanie przekracza możliwości indywidualne tych państw, konieczna jest akcja ogólna. — Akcja taka, będąc rezultatem współzależności państw europejskich, powinna być aktem solidarności europejskiej. — Akcja taka winna nastąpić jak najprędzej. W ten sposób będzie można zapobiec szerzeniu się dalszych zarządzeń restrykcyjnych, które w sposób nieunikniony pogarszałyby jeszcze bardziej sytuację. Świadoma współzależności interesów finansowych i gospodarczych, delegacja polska śledzi z żywem zainteresowaniem projekty, zmierzające do rekonstrukcji finansowej przez udzielenie kredytów bankom emisyjnym, celem umożliwienia im normalnego funkcjonowania. Ta akcja winna być ujęta w ten sposób, by odpowiedzialność tych banków była nienarażona i autorytet własny krajów nie ucierpiał.

3) Skutkiem kryzysu kraje te specjalnie odczuwają ciężary długów międzypaństwowych i innych zobowiązań publicznych, gdyż budżety ich zostały poważnie zmniejszone, ceny zaś na towary spadły do niskiego poziomu, gdy tymczasem suma długów została niezmieniona. Gdyby uregulowanie nie nastąpiło na konferencji lozańskiej, to możnaby się obawiać, że niektóre kraje mogłyby być zmuszone do konieczności konwersji długów publicznych.

4) Delegacja polska jest zdania, że sprawa ulepszenia warunków wymiany towarów wymaga poważnych wysiłków. Przypominając inicjatywę rządu polskiego, zmierzającą do ustabilizowania sytuacji gospodarczej w tej części Europy drogą współpracy państw rolniczych, delegacja polska uważa, że jednym z najbardziej celowych środków ulżenia kryzysowi byłoby danie możliwości zbytu produkcji tych krajów. To też delegacja polska gotowa jest do wzięcia udziału we wszystkich pracach konferencji, zmierzających do tego celu.

Konieczna normalizacja wymiany towarów i kapitałów czyni nieodzownem dokonanie wysiłków, zmierzających przedewszystkiem do zniesienia wszelkich zarządzeń wojny celnej, istniejących nadal w stosunkach pomiędzy pewnemi państwami. Delegacja polska upoważniona jest do stwierdzenia, że rząd polski pragnąc przyczynić się do uzdrowienia stosunków gospodarczych Europy Środkowej i Wschodniej, gotów jest na podstawie wzajemności zawrzeć porozumienie, mające na celu zniesienie zarządzeń tego rodzaju.

W zakończeniu memorandum raz jeszcze zwraca uwagę na współzależność wszystkich tych problemów i wynikającą stąd konieczność wspólnego i jednoczesnego ich załatwienia praktycznego.

Von Papen nie chce iść na ustępstwa

LOZANNA. PAT. — W dniu 1 lipca rano odbyła się godzinna rozmowa Mac Donalda z von Papenem, w toku której kanclerz von Papen zakomunikował Mac Donaldowi, że nie posiada jeszcze instrukcji z Berlina, co do klauzuli reasekuracyjnej, której wierzyciele Niemiec domagają się od nich na wypadek, gdyby Stany Zjednoczone żądały w dalszym ciągu płacenia przez te państwa długów. Pozatem von Papen prosi o zakomunikowanie mu definitywnych propozycyj wierzycieli.

Nad ustaleniem tych definitywnych propozycji komitet reparacyjny pracował w ciągu całego przedpołudnia w nieobecności delegatów niemieckich i kontynuował swe prace po południu.

Ze strony delegacji niemieckiej wysuwano jawnie życzenie odroczenia decyzji w sprawie odszkodowań, aż po wyborach niemieckich.

Niewątpliwie główną przyczyną w tej tendencji delegacji niemieckiej jest świadomość, że decyzja co do odszkodowań wobec zbliżenia tezy francuskiej i angielskiej nie mogłaby obecnie wypaść po linji żądań niemieckich.

Kanclerz von Papen nie chce według własnych słów okazać się bardziej ustępliwym od Brueninga.

Nieprzejednane stanowisko Niemców

LOZANNA. PAT. — Von Papen i minister Krosigk oświadczyli Mac-Donaldowi, iż nie są w możności przyjęcia projektu tymczasowej tylko likwidacji odszkodowań, zwłaszcza, jeżeli realizacja tego projektu ma być zależna od powszechnego uregulowania kwestji długów międzynarodowych.

Dalszy program konferencji lozańskiej

LOZANNA. PAT. — Komitet ministrów handlu 6 mocarstw zapraszających przyjął wczoraj raport na temat drugiej części prac konferencji lozańskiej, to jest części gospodarczej. Raport oświadcza, że kwestje, które powinne być zbadane, dotyczą 1) dziedziny finansowej: polityki monetarnej, problemów kredytu, trudności walutowych, poziomu cen i krążenia kapitałów, 2) z dziedziny gospodarczej ulepszenia systemu produkcji i wymiany, a co się tyczy w szczególności polityki celnej zakazów i ograniczeń przywozowych i wywozowych, kontyngentów i innych przeszkód dla handlu.

Przyjazd Chamberlaina

LOZANNA. PAT. — W południe przybył do Lozanny samolotem Neville Chamberlain, który został wczoraj wezwany telegraficznie przez M. Donalda.

Przyjazdowi Chamberlaina przypisywane jest duże znaczenie.

ROZMOWY GENEWSKIE

PIERWSZE PRÓBY

GENEWA. PAT. — W siedzibie delegacji brytyjskiej odbyło się spotkanie delegatów Anglji, Francji i Stanów Zjednoczonych. Jak się zdaje, zebrani zlekka tylko poruszyli propozycje prezydenta Hoovera, gdyż Anglja nie może zająć jeszcze określonego stanowiska wobec tej części programu prezydenta, która dotyczy spraw morskich, dopóki nie porozumie się z dominjami, Francja zaś jest zdania, że dyskusja winna obejmować całokształt sprawy rozbrojenia.

Wszystko zdaje się wskazywać na to, że zmierza się obecnie do wznowienia posiedzeń komisji głównej gdyż Stany Zjednoczone wyraziły życzenie, by dyskusja była jawna, nawet gdyby miało nastąpić odesłanie propozycji Hoovera do komisji celem ich zbadania.

WOBEC WYBORÓW DO RADY LIGI NARODÓW

GENEWA. PAT. — „Journal des Nations" donosi, że komitet powołany przez zeszłoroczne Zgromadzenie Ligi Narodów, celem zbadania z obecnego systemu wyborów do Rady, zbierze się w przyszłym tygodniu. Dziennik przypomina, że w tym roku kończą się mandaty Polski, Jugosławji i Peru w Radzie Ligi i podkreśla, że kwestja obsadzenia miejsc Polski i Jugosławji nie istnieje, ponieważ Polska jest ponownie wybieralna, a miejsce w Jugosławji zarezerwowane jest dla Małej Ententy i wejdzie na tomiejsce w tym roku Czechosłowacja. Co się tyczy miejsca zarezerwowanego dla Ameryki Południowej istnieje silna tendencja wysunięcia Meksyku.

PLAN HOOVERA WSZYSTKIM SPRAWIA KŁOPOT

GENEWA. PAT. — Rozmowy francusko - angielsko - amerykańskie wznowione wczoraj, zostały ponownie przerwane i rychłe ich wznowienie nie jest przewidywane. Prasa twierdzi, że przyczyną zerwania rokowań jest plan Hoovera. Część morska tego planu uważana jestza niemożliwą do przyjęcia. Domaga się ona, ażeby kwestje lądowe były najpierw przedmiotem dyskusji, a strona morska była pozostawiona na później, co było nie do przyjęcia dla delegatów francuskich i amerykańskich. Dzienniki liczą się z możliwością, że komisja główna, zbierająca się w przyszłym tygodniu przyjęłaby w zasadzie propozycję Hoovera redukcji zbrojeń o jedną trzecią.

„Przywrócenie pańszczyzny"

WARSZAWA. PAT. — Przed kilku dniami w niektórych miejscowościach powiatu liskiego, województwa lwowskiego, rozeszły się wśród włościan pogłoski o mającem nastąpić w najbliższym czasie zaprowadzeniu pańszczyzny.

Nieprawdopodobne te pogłoski wśród bezkrytycznej części tamtejszego włościaństwa znalazły wiarę, a bezpośrednim powodem ich powstania było zamierzone urządzenie w gminie Berechy Dolne święta pracy, uchwalonego jednomyślnie przez tę gminę. Święto to miało polegać wzorem lat ubiegłych na wspólnem, przez całą gminę naprawieniu miejscowej szosy.

Włościanie, podnieceni — jak to zdołano stwierdzić — przez przybyłych agitatorów komunistycznych, upatrzyli w tem święcie wznowienie nie mniej ni więcej, jak pańszczyzny. Pozatem rozeszły się wśród włościan pogłoski, że do krzyża, wzniesionego w swoim czasie na pamiątkę zniesienia pańszczyzny, ma przybyć nocą trzech tajemniczych osobników, którzy jakoby obalą krzyż i wydobędą z pod niego skrzynię z dokumentami o zniesieniu pańszczyzny.

Te nieprawdopodobne brednie spowodowały, że w kilku miejscowościach zaczęły się gromadzić grupy ludności, ażeby do znieważenia krzyża i zrabowania dokumentów nie dopuścić.

Wszelkie perswazje policji państwowej, wykazujące absurdalność tych wersyj, wzmogły tylko podejrzliwość ciemnych mas.

Następstwem tego było, iż niektórzy z przyjezdnych padli ofiarą podejrzenia, że oni to mają krzyż obalić i zniszczyć dokumenty pańszczyźniane. Tłum w kilku wypadkach napadł na Bogu ducha winnych przyjezdnych i pobił ich, sam zaś zaczął się zbroić w kije i pałki.

Skonsygnowano na miejscu znaczne oddziały policyjne, które przystąpiły do powolnego likwidowania całego zajścia, zmuszając tłum do rozejścia się.

Jednocześnie wdrożono dochodzenia, celem ujawnienia i ujęcia sprawców podburzania ludności zapomocą tych nieprawdopodobnych pogłosek o wznowieniu pańszczyzny. Władze przedsięwzięły wszelkie kroki, aby podobne nastroje nie opanowały gmin okolicznych.

Konwencja naftowa

PARYŻ. PAT. — Konwencja naftowa, obradująca w Paryżu, napotyka nieprzezwyciężone trudności. Nikt z uczestników nie chce poświęcić koniecznych ustępstw. Delegacja sowiecka w drodze z Moskwy zatrzymała się w Berlinie. Sowiety przed przybyciem do Paryża zamierzają dojść do porozumienia z Berlinem w celu przeciwstawienia jednolitego frontu żądaniom angielsko - amerykańskim. Obecni tym razem na konferencji przedstawiciele Rumunji okazują małe zainteresowanie i nie ukrywają stanowiska opozycyjnego w kwestji ewentualnego obniżenia swej produkcji, co pociągnęłoby za sobą zmniejszenie się wpływów z ich głównej pozycji dochodów w czasie najostrzejszego kryzysu finansowego. Delegaci Francji, jako przedstawiciele kraju, będącego wyłącznie konsumentem, korzystającym z cen konkurencyjnych, nie są również skłonni popierać tendencji sztucznej zwyżki cen. Francja będzie prawdopodobnie popierać tezy delegacji rumuńskiej, dążącej do utrzymania status quo w eksporcie.

Kongres mniejszości

WIEDEŃ .PAT. — Dziś zakończył swe ogrady kongres mniejszości narodowych. Przed południem toczyła się dyskusja nad postępowaniem Ligi Narodów wobec zażaleń mniejszości narodowych. Przedłożono rezolucję, domagającą się kwestji mniejszościowej. Przedstawiciel ka Ukraińców Rudnicka, występowała jak zawsze przeciw Polsce, natomiast delegat żydów polskich Rottenstreich zachował się w odniesieniu do Polski lojalnie i objektywnie. — Przyszło do ostrego zajścia między przewodniczącym Wilfamem a przedstawicielem mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji hr. Esterhazym. Kongres uchwalił szereg rezolucyj.

W rozmowie z dziennikarzami polskimi prezes delegacji żydowskiej dr. Mockin podkreślił życzliwość i lojalność rządu i społeczeństwa polskiego wobec żydów, stwierdzając, że żydzi w Polsce posiadają równouprawnienie kulturalne i narodowe. Położenie ich jest lepsze w Polsce, niż w innych państwach. Rząd polski zachowuje się wobec ludności żydowskiej bezstronnie i życzliwie i nie dopuszcza do jej pokrzywdzenia ani w samej Polsce, ani poza granicami.

Z wielką czcią i sympatją wyraził się dr. Mockin o Marszałku Piłsudskim.

POPIERAJ PRZEMYSŁ DOMOWY, OPARTY NA KRAJOWEM WŁÓKNIE. — KUPUJ SAMODZIAŁY LNIANE!

Pisma Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

WARSZAWA. PAT. — „Monitor Polski" z dnia 1 lipca 1932 roku zamieszcza następujące pisma Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Do Pana Inżyniera Alfonsa Kuehna, Ministra Komunikacji i Robót Publicznych w Warszawie.

Wobec zniesienia urzędu Ministra Robót Publicznych zwalniam Pana z tego uzędu z pozostawieniem Pana na urzędzie Ministra Komunikacji.

Do Pana Seweryna Ludkiewicza, Minister Rolnictwa i Minister Reform Rolnych w Waszawie.

Zwalniam Pana z uzędu Ministra Rolnictwa i Ministra Reform Rolnych i mianuję Pana Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych.

Ciechocinek, dnia 1 lipca 1932 roku.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. Mościcki.
Prezes Rady Ministrów
(—) A. Prystor.

Pozatem „Monitor" zamieszcza uchwały Rady Ministrów w sprawie statutów organizacyjnych Ministerstw Rolnictwa i Reform Rolnych, Pracy i opieki Społecznej, Przemysłu i Handlu, Spraw Wewnętrznych, oraz statuty tych Ministestw.

W NIEMCZECH

SKŁAD AMUNICJI

BERLIN. PAT. — Policja w Duesseldorfie wykryła wczoraj nowe składy amunicji i broni, aresztując przytem 14 komunistów, oskarżonych o nielegalne posiadanie broni.

MOWA DR. GOEBBELSA

BERLIN. PAT. — Przywódca narodowych socjalistów dr. Goebbels wygłosił wczoraj w Kilonji przemówienie, w którem oświadczył, że partja narodowych socjalistów nie będzie popierać żadnego gabinetu, któryby nie był obsadzony przez Hitlerowców.

Wiadomo powszechnie, zaznaczył dalej mówca, że obecny gabinet von Papena jest tylko przejściowym i nie zdoła opanować biegu wypadków, gdyż nie stoi za nim zwarta masa.

Przed narodem niemieckim stoi obecnie dumna armja żołnierzy rewolucji nacjonalistycznej i porywający ruch obejmujący miljon, ruch, jakich jeszcze nie było na ziemi niemieckiej.

WALKI TRWAJĄ

BERLIN. PAT. — Z zagłębia Ruhry donoszą o nowych ofiarach starć ubiegłej nocy. W Hattingen zmarło dwóch komunistów wskutek ran, odniesionych w bójkach. Pod Kolonją narodowi socjaliści zastrzelili jedną osobę. Ogólny bilans strat wyraża się cyfrą trzech zabitych i 36 rannych.

TEN, O KTÓRYM WCIĄŻ SIĘ MÓWI
Adolf Hitler.

„STUDENT POLSKI" — SOWIECKI SZPIEG

PARYŻ. PAT. — Gazeta „Gringoire" donosi, że aresztowany pod zarzutem szpiegostwa Beer, podający się za studenta polskiego i używający pseudonimu Fantomas, jest jednym z najniebezpieczniejszych agentów, którego Sowiety używają na terenie Francji.

Przy Fantomasie znalazła policja plany, dotyczące konstrukcji karabinów maszynowych, stosowanych w lotnictwie. Aresztowany działał niezwykle energicznie na terenie francuskim, rozporządzając całą siecią wspólników, która pozwalała mu śledzić francuski przemysł wojenny.

Utzymywał on kontakt z szefami partji komunistycznej i dowiedziawszy się o pewnych nowych szczegółach w dziedzinie zbrojeń, wydawał odpowiednie polecenia szefowi partji komunistycznej w okręgu, w którym znajdowała się dana fabryka.

TELEGRAMY

POMNIK BRIANDA

PARYŻ. PAT. — Rząd postanowił ogłosić subskrypcję narodową na budowę pomnika Brianda.

SUSZA W NORWEGJI

OSLO. PAT. — W północnej Norwegji panuje katastrofalna susza. Większość traw i zasiewów uległa spaleniu przez żar słoneczny.

WYBUCH KWASU AZOTOWEGO

ESSEN. PAT. — W fabryce nawozów sztucznych w miejscowości Napsack obok Kolonji nastąpił z niewiadomych przyczyn wybuch kwasu azotowego. Skutkiem wybuchu jeden robotnik zginął na miejscu, dwóch ciężko rannych przewieziono do szpitala.

PRÓFESOR - ZAMACHOWIEC

WIEDEŃ. PAT. — Przy aresztowanym prof. Schneiderze znaleziono elaborat, który jest tak ułożony, jak gdyby profesor Abel już został zastrzelony. W elaboracie tym Schneider oświadczył, że musiał zastrzelić jednego ze swych wrogów, ażeby opinja publiczna dowiedziała się o krzywdzie, jaką mu wyrządzono. Dzienniki podają, iż profesor Schneider był zwolennikiem okultyzmu.

TRĄD

KRÓLEWIEC. PAT. — U pewnego dziecka w miejscowości nadmorskiej, Neukuhren, lekarze stwierdzili trąd. — Dziecko zostało natychmiast izolowane, poczem przewieziono je samolotem do schroniska dla trędowatych w pobliżu Kłajpedy. Przy zabieraniu dziecka rozegrała się tragiczna scena, gdyż matka siłą chciała temu przeszkodzić.

DOKTORATY HONOROWE UNIWERSYTETU DORPACKIEGO

TARTU. (Dorpat) PAT. — Z okazji 300-lecia uniwersytetu dorpackiego senat uniwersytetu na specjalnem posiedzeniu nadał doktoraty honorowe profesorom Leonowi Kryńskiemu, Rydzewskiemu, Borowiczowi i Sierpińskiemu.

SPISEK W BUENOS - AIRES

BUENOS AIRES. PAT. — Policja wykryła spisek, uknuty przez majora Oriuba. W chwili aresztowania major Oriuba dał strzały do policji, która odpowiedziała strzałami, zabijając go. W związku ze spiskiem aresztowano 5 oficerów. Minister wojny oświadczył jednak, że żaden z oficerów nie jest zamieszany w spisku.

KATASTROFA W ALPACH

WENECJA. PAT. — Podczas wycieczki alpejskiej na szczyt Civetta 3 alpiniści weneccy, prowadzeni przez inżyniera Cezarego Capuis, wpadli w przepaść. — Inżynier Capuis zabił się na miejscu, 3 innych turystów ciężko rannych odnaleziono po 2 dniach.

PRZEMYTNICY BRONI

BERLIN. PAT. — Z Amsterdamu donoszą, że policja holenderska aresztowała w Vaale szajkę, uprawiającą od szeregu miesięcy przemytnictwo broni i amunicji dla niemieckich organizacyj hitlerowskich. Przemytnicy przewozili samochodami wielkie transporty broni na zamówienie bojówek hitlerowskich.

ZDERZENIE SIĘ STATKÓW

LONDYN. PAT. — 4-masztowiec fiński „Melbourne" zderzył się w pobliżu wybrzeża hrabstwa Yorku ze statkiem naftowym „Seminol" i zatonął. 11 członków załogi Melbourne utonęło, 15 zdołano uratować. Wśród ofiar katastrofy znajdują się: kpt. „Melbourne" oraz pierwszy i trzeci oficerowie. Seminol nie odniósł prawie żadnych uszkodzeń.

KTO WYGRAŁ?

WARSZAWA. PAT. — Przy dzisiejszem ciągnieniu dolarówki wygrana 12 tysięcy dolarów padła na Nr.561.988.

NA DALEKIM WSCHODZIE

PARYŻ. PAT. — Donoszą z Dalekiego Wschodu, że gen. Maa, osaczony pomiędzy Cicikarem a Charbinem, zdołał przy pomocy swych oddziałów kawalerji przerwać się przez otaczające go wojska japońsko - mandżurskie i wyruszyć poza linję kolejową Hupau-Hailun.

NAPAD NA KLUB GOLFOWY

WIEDEŃ. PAT. — Napad narodowych socjalistów na klub golfowy pod Wiedniem wywołał we Wiedniu powszechne oburzenie. Napad ten urządziła młodzież narodowo - socjalistyczna, zaopatrzona w opaski ze znakiem hackenkreuzów na ramieniu. Ofiarą napadu padł m. in. poseł rumuński Brediceanu, którego napastnicy strącili ze schodów. Pozatem zostało pobitych 7 osób, m. in. także pewna kobieta, która uderzona została kastetem w głowę i zalała się krwią. Prezydent republiki Miklas oraz przedstawiciele rządu wyrazili ubolewanie posłowi Brediceanu oraz poselstwom Włoch i Argentyny.

122382

SILVA RERUM

Zakończenie roku szkolnego wywołało w prasie polskiej nową falę artykułów. Przedewszystkiem: czy wszyscy zdają sobie sprawę z ilości szkół w Polsce. Podług danych Urzędu Statystycznego, w r. 1931 — 32 na terenie całej Polski, ilość szkół i dzieci, w nich się uczących, była następująca:

Ogółem w całej Polsce istnieje 26939 szkół powszechnych, w tem 25.446 szkół publicznych i 1.493 prywatnych.

We wszystkich szkołach powszechnych pobiera naukę 4,245.626 uczniów, w tem 2.182,653 chłopców.

Liczba nauczycieli w szkołach powszechnych wynosi 75.639 osób; na jednego nauczyciela przypada w publicznych szkołach powszechnych 58,7 uczniów, w prywatnych zaś — 24.0.

Liczba szkół w miastach wynosi 2,962, na wsi zaś 23.977. W szkołach powszechnych miejskich pobiera naukę ogółem 1.125.464 uczniów, w wiejskich zaś 3,120.162.

Szkół średnich ogólnokształcących jest w Polsce ogółem 742, o 6.883 oddziałach. W szkołach tych wykłada 13.652 nauczycieli (8.864 mężczyzn i 4.761 kobiet). Naukę pobiera 201.548 uczniów, w tem 122.109 chłopców i 79.439 dziewcząt. Na oddział przypada przeciętnie 29.3 uczniów, na nauczyciela 14.8. W ogólnej liczbie szkół średnich znajduje się 276 państwowych, 61 samorządowych, oraz 405 prywatnych.

Gazeta Lwowska (138) zastanawia się nad „krwawem pokłosiem matury" i w ten sposób ujmuje bolesną sprawę samobójstw maturalnych:

Samobójstwo maturalne jest zawsze protestem młodego człowieka przeciwko wykluczeniu go z liczby tych, z którymi on ciałem i duszą czuł się organicznie związany, jest protestem przeciwko zwichnięciu jego planu życiowego, który był jedynym wskaźnikiem jego przyszłości. Zbyt wczesna petryfikacja planu życiowego jest jedną z najsłabszych stron naszej młodzieży. Z tem musi szkoła energicznie walczyć, wskazując młodzieży, że życie posiada cały szereg najrozmaitszych dróg wyjścia, cały szereg równowartościowych kierunków pracy, mogących dać nietylko taki sam procent szczęścia, ale także i jaknajszersze pole do wyładowania swojej energji i zaspokojenia najdalej idących ambicyj indywidualnych. Na te możliwości winna szkoła zawczasu zwracać uwagę szczególnie tym uczniom, o których przypuszcza, że nie sprostają wymogom egzaminu dojrzałości.

Człowiek najsłabszy wytrzyma największy cios, jeżeli się go do tego odpowiednio przedtem przygotuje. I ten moment należy na przysyzłość uwzględnić.

Trzeba przyznać iż te uwagi są bardzo trafne i słuszne.

Dziennik Poznański (142) podaje głos kogoś z rodziców:

Uderzmy się w piersi my, rodzice i powiedzmy sobie szczerze, że jest nas bardzo znikoma liczba przygotowana pedagogicznie do wychowania swoich dzieci; głos rodziców kieruje się raczej instynktem i intuicją, a ileż z nas nie umie sobie zupełnie dać rady z wychowaniem dzieci, ba nawet nie uświadamia sobie tego, że poza miłością i opieką materjalną, tym dzieciom należy się jeszcze wiele, wiele od nas, rodziców. Ileż rodziców traci zaufanie swych dzieci już w pierwszych latach dzieciństwa? Przyczyny? Niewnikanie w życie psychiczne swoich dzieci, brak zainteresowania ze strony rodziców, ich zabawami, myślami, przeżyciami, zbywaniem ich pytań, lekceważeniem ich porywów.

Po takiem, pełnem skruchy uderzeniu się, dochodzi autor wyznania do jedynie słusznego wniosku o konieczności ścisłej współpracy rodziców ze szkołą.

Dzień Pomorski (147) informuje o dziesięcioleciu gimnazjum polskiego w Gdańsku.

Założone zgodnym wysiłkiem całego społeczeństwa polskiego przed 10 laty gimnazjum polskie w Gdańsku uroczyście obchodzi swoją rocznicę.

Pamiętamy te zabiegi, jakie czynili w 1921 — 1922 roku wszyscy wybitni działacze polscy w Gdańsku w kierunku założenia tego zakładu naukowego.

Pamiętamy, z jakim entuzjazmem powitano w maju 1922 r. ukoronowanie tych zabiegów i otwarcie tej pierwszej szkoły średniej ogólnokształcącej w Gdańsku.

Pamiętamy też, z jakiem zaparciem każdy Polak w Gdańsku i w Rzeczypospolitej śpieszył z pomocą, gdy ciężkie czasy inflacji zagrażały istnieniu gimnazjum polskiego.

Obecnie byt gimnazjum polskiego jest mocno ugruntowany, kształci się w niem blisko 600 młodzieży, promieniuje ono na całą Polonję w Wolnem Mieście, przyczyniając się walnie do jej wzmocnienia w rozwoju.

Oto jeszcze jeden powód do pełnego otuchy i nadziei spoglądania na przyszłość. **Lector.**

PIERWSZY SEANS TELEWIZYJNY

W Paryżu, w ścisłem gronie zaproszonych osób odbył się seans telewizji.

Jeden z uczestników tego ciekawego eksperymentu tak opisuje swe wrażenia:

„Było nas tylko 15 osób. Przeważali panowi, choć i pań było kilka.

Były one jednocześnie ciekawe i zdenerwowane. Panowie rozmawiali w podnieceniu.

Ta zdenerwowana grupa osób w sali, mającej formę kuli, czyniła wrażenie nie zamkniętej w balonie załogi, oczekującej w napięciu odjazdu w fantastyczną podróż w stratosferę.

Po pewnym czasie zjawił się organizator seansu dyr. Natan. Ten multimiljoner, będący dziś właścicielem około 50 największych i najpiękniejszych przedsiębiorstw filmowych świata, debjutował przed kilkoma laty w Paryżu skromnie i ubogo. Natan zaangażował już około 12 miljonów franków w swe nowe przedsiębiorstwo telewizyjne.

Towarzyszył mu młody człowiek, o którym dowiedziałem się potem, że jest inżynierem telewizji. Oznajmił nam:

„Szanowni Państwo, za chwilę będziecie asystowali przy pierwszym próbnym seansie telewizji".

Każdy zajął swe miejsce, kierując wzrok w gorączkowym napięciu wgłąb sali, gdzie znajdował się mały ekran. W sali momentalnie ucichło. Cisza nastała wprost cmentarna, a gdy światła na sali zagasły, wszyscy stłumili oddech.

Wówczas usłyszeliśmy najpierw charakterystyczny szmer radja, z którego wyłonił się popularny głos speakera: „Mesdames Messieurs! Na dzisiejszym próbnym seansie telewizji Radjo - Television Comp., nadajemy wyścigi w Chantilly'.

Gdy głos speakera umilkl, rozległy się w radjo wesołe tony wojskowego marsza. Obecni jednak wpatrywali się z uporem w ekran, na który nie zauważyliśmy zrazu żadnych zmian.

Dopiero po upływie kilkadziesięciu sekund zaczęły pojawiać się na ekranie jakieś niewyraźne cienie. Nasze zdenerwowanie doszło do szczytu. Ekran tymczasem rozjaśniał się coraz bardziej

Zauważyłem, że mego sąsiada ogarniały jakieś gorączkowe drżenia w miarę, jak zjawiska na ekranie stawały się wyraźniejsze.

Ujrzeliśmy w końcu znane każdemu kto mieszka w Paryżu, pole wyścigowe w Chantilly. Projekcja była już zupełnie wyraźna i doskonale naświetlona.

Olbrzymie tłumy poruszały się na trawnikach i cisnęły się na trybunach. Konie znajdowały się w pełnym biegu. Słyszeliśmy wrzawę i krzyki publiczności. Krzyki zamieniły się w ogłuszający ryk, gdy konie zbliżały się do mety. Publiczność uczciła zwycięzcę, — grzmotem oklasków, które mieszały się z dźwiękami orkiestry.

W tym momencie ekran zgasł, a w radjo przemówił speaker: „Mesdames, Messieurs! Nasz pierwszy próbny seans telewizji Radjo - Television Comp. skończony. Merci!"

Co za cudowny speaker. Mówił o z takim spokojem, jakgdyby tu chodziło o jakąś bagatelę.

Tymczasem wzruszenie obecnych było niebywałe.

Panie miały łzy w oczach.

Panowie, nie zdołoli jeszcze ochłonąć. Niektórzy zaglądali z niedowierzaniem na ekran, czy niema tam aparatu kinematograficznego. Inni oglądali ściany, sufit i podłogę. Ale, do licha, absolutnie nic. Ekran stał sobie obok aparatu radjowego, z którym łączyły go tylko dwa cieniutkie druciki.

To było wszystko. Po tych dwuch drucikach dostał się na ekran obraz pola wyścigowego, oddalonego od Paryża o kilka kilometrów, dzięki tym drucikom obserwowaliśmy w zamkniętym pokoju wspaniałe widowisko zawodów konnych, na które można było się dostać po godzinnej podróży autobusem albo tramwajem.

Wynalazek wspaniały i niemal nieludzki.

Inżynier telewizji wyjaśnił mi potem w rozmowie, że już za kilka lat każdy, nie opuszczając mieszkania, będzie śledził przebieg wydarzeń na całym świecie. Powstanie zupełnie nowy przemysł telewizyjny, który będzie zatrudniał miljony ludzi. Wówczas radjo w swej dzisiejszej formie, które przed kilku laty było jeszcze sensacją, pójdzie do rupieciarni.

Kiedy pewną wybitną osobistość, obecną na scenie, zapytałem o wrażenia usłyszałem odpowiedź: „Przeżyłem najbardziej wstrząsający moment mego życia".

PODCZTOWSKI ZABITY PRZEZ CZUMĘ

Partyjna prasa socjalistyczna robi sprawę polityczną z karczemnej bójki w Szczakowie (na dawnej granicy dwóch zaborów, stacji kolejowej pomiędzy Warszawą a Krakowem). W bójce też zabity został robotnik Podcztowski przez agitatora Andrzeja Czumę.

Według relacji pisma socjalistycznego „Naprzodu" przebieg bójki miał być następujący:

Podcztowski w dniu 24 b.m. o godz. 22 wszedł do restauracji kolejowej celem kupienia papierosów, zarazem kazał sobie podać małe piwo. Wtem przystąpił do niego niejaki Mendyk, znany ulicznik i zawodowy awanturnik, niejednokrotnie karany sądownie, żądając, by mu Podcztowski zafundował piwo. Podcztowski dla odczepienia się kazał podać Mendykowi małe piwo. W tym momencie wszedł do restauracji osławiony Czuma wraz ze swoimi kompanami, jak Klimczak i Dziaćko, członkowie zarządu oddziału ZZZ w cementowni. Czuma ujrzawszy Mendyka, zawołał: cztery duże piwa, wołając Mendyka do siebie do towarzystwa. Mendyk na zaproszenie serdecznego kolegi odszedł od Podcztowskiego i z piwem w ręku przystąpił do Czumy. Ten odezwał się do Mendyka: „Co ty tam na mnie spiskujesz i odgrażasz się, że będziesz mnie bić?". Należy nadmienić, że przed rokiem Mendyk w tej samej restauracji wytrzaskał Czumę po jadaczce, za co dostał 3 miesiące więzienia. Mendyk zapytany przez Czumę, czy go jeszcze będzie bił, odpowiedział, że i wówczas byłby mu nic nie zrobił, ale winę ponosi Podcztowski. W tej chwili Czuma przystąpił do Podcztowskiego, uderzył go w głowę, chwycił go za gardło. Nie pomogło tłumaczenie się Podcztowskiego, że go nawet nie znani z nim nigdy nie miał doczynienia. Czuma dalej dusił swoją ofiarę. Wtem przystąpił jeden z przyjaciół Czumy Sebastjan Klimczak i uderzył Podcztowskiego pod brodę pięścią, Czuma zaś wyjął brauning z kieszeni, uderzył z całej siły Podcztowskiego w głowę rękojeścią, poczem czując swą ofiarę już bezwładną, puścił z rąk, a Podcztowski upadł na posadzkę, Czuma zaś ulotnił się wraz ze swoimi przyjaciółmi".

Należy tu zwrócić uwagę na ciekawy styl „Naprzodu". „W tej samej restauracji Czuma był wytrzaskany po jadaczce" — jak widzimy prasa socjalistyczna chce wzbogacić język polski.

„Nowa Generacja"

Zbiorowym wysiłkiem Komitetów Organizacyjnych w miastach: Warszawa, Kraków, Wilno, Poznań, Łódź, Lwów i Paryż, zawiązała się międzymiastowa organizacja artystów plastyków pod tytułem *Nowa Generacja.*

Celem organizacji jest zjednoczyć skrystalizowane indywidualności artystyczne o pokroju wybitnie nowoczesnym. To też członkami *Nowej Generacji* są najcelniejsi artyści nowocześni ze wszystkich miast Polski i z polskiej kolonji artystycznej w Paryżu.

Pierwsza wystawa, która odbędzie się w miesiącach: lipcu, sierpniu i wrześniu br. w *Pałacu Sztuki* Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie, zapowiada się okazale i budzi żywe zainteresowanie.

Nowa Generacja podaje w katalogu wystawowym swe credo artystyczne w następujących słowach:

„Jesteśmy generacją, która niezłomnie wierzy w nowe możliwości przeżycia artystycznego i w dostojeństwo współczesnego wyrazu sztuki".

Przedstawicielem *Nowej Generacji* na Wilno jest Tymon Niesiołowski.

Dyktator Langiewicz a Czechosłowacja

BOHATERA NARODOWEGO MARJANA LANGIEWICZA, — TAM GDZIE LANGIEWICZ ŻYŁ PO UPADKU POWSTANIA

Na tegoroczny Zlot Sokołów do Pragi przybędzie wycieczka polska, której uczestnicy będą mieli sposobność zwiedzić nie tylko Pragę i oglądać jej zabytki historyczne, ale i inne miejscowości, związane ściśle z historją Polski. Do takich miejscowości należy *Tisznow* na Morawach.

O roli jaką w historji Polski odegrała ta miejscowość morawska pisze w berlińskich „Lidovych Novinach" p. Zd. Hajek, który w związku ze Zlotem Sokołów przypomina o uroczystościach do jakich przygotowują się sokoli tiszniowscy dla uczczenia pamięci polskiego bohatera narodowego Marjana Langiewicza.

Langiewicz po zwycięskiej bitwie z dwoma generałami rosyjskimi, w której zdobył dwa działa i 500 karabinów, (19 marca 1863) w ważnych sprawach związanych z jego godnością udał się do Krakowa, gdzie przez władze austrjackie został aresztowany razem z swą adjutantką Pustowójtówną. Początkowo Langiewicz więziony był w Krakowie, skąd po pewnym czasie wywieziony został do Tisznowa na Morawy.

O pobycie dyktatora powstania polskiego w Tisznowie zachowała się w tej miejscowości tradycja. Langiewicz zamieszkiwał w domu Antoniego Bilego, w którym wyznaczono mu dwa pokoje. Antoni Bily wkrótce zaprzyjaźnił się z dyktatorem i oprowadzał go po okolicy. W Tiszniowie odwiedzała Langiewicza jego była adjutantka Pustowójtówna oraz liczni emigranci polscy, którzy przynosili mu pieniądze. Przed drzwiami mieszkania Langiewicza stał policjant miejscowy, podczas gdy przed domem stale spacerował żandarm. W Tisznowie Langiewicz jednak nie zabawił długo. Władze austrjackie, obawiając się ucieczki, postanowiły wywieść go do twierdy Józefowa w Czechach, gdzie dopiero w 1865 wypuszczony został na wolność.

Bohater polski był bardzo lubiany wśród ludności Tisznowa. Świadczy o tem chociażby fakt, że kiedy następnie Langiewicz przebywał na wygnaniu w Konstantynopolu, odwiedzał go tam adwokat tisznowski Dr. Szileny, który przywiózł mu pozdrowienia od ludności wśród której przez pewien czas żył.

Z okazji siedemdziesiątej rocznicy powstania styczniowego, jaka przypada na rok przyszły miejscowa organizacja Sokoła razem z innemi stowarzyszeniami narodowemi czeskiemi w Tisznowie urządzi uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na domu Antoniego Bilego w którym mieszkał Langiewicz.

Zd. Hajek w swym artykule stwierdza, że pożądanem byłoby, aby polscy uczestnicy zlotu odwiedzili Tisznow na Morawach, co niewątpliwie moralnie poparłoby piękną myśl tamtejszej organizacji sokolej.

Sztuka czy **Fenomen**
Jasnowidz
Władzio Zwirlicz
dziś o 10-ej wiecz.
?
patrz ost str.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

APEL DO KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO WILEŃSKIEGO

W pięknej dziś niestety mało czytywanej książeczce p. t. „O duszy nauczycielstwa" pisał wielki pedagog polski Władysław Dawid te słowa: „nieustanna troska materjalna, walka o chleb powszedni, wytężona praca do zupełnego wyczerpaia umysłu tłumi wszelką możność życia prawdziwie ludzkiego, duchowego, a zatem w zarodku niszczy i te siły, które stanowią duszę nauczycielstwa. Troska o elementarne potrzeby życia, lęk przed jutrem, osłabia siły, wyczerpuje energję, zwraca myśl wyłącznie na zewnątrz, rozprasza na tysiące drobnych a koniecznych zabiegów i nie tylko wyłącza życie duchowe ale budzi i wzmaga przeciwne mu dążności.

Tak pisał w r. 1912 nie żaden „związkowiec" czy agitator wiecowy, lecz głęboki i subtelny znawca duszy ludzkiej i wielki wychowawca narodu, pisał wówczas, gdy warunki, w jakich żyło i pracowało współczesne mu nauczycielstwo galicyjskie były może nie świetne — gorsze pod wielu względami aniżeli w zaborze rosyjskim, ale jakże odmiene od dzisiejszych. Warunki te pozwalały nauczycielowi czas wolny od pracy szkolnej poświęcać studjum naukowym oraz — po zdobyciu odpowiednich kwalifikacyj — ustabilizować się na wywalczonym w mozolnej pracy stanowisku.

Dzisiaj ciężar wciąż pogarszającej się sytuacji materjalnej dźwiga nauczycielstwo wespół z innymi pracownikami i całem społeczeństwem, ale ze smutkiem stwierdzić należy, że nauczyciele Okręgu Wileńskiego jeszcze pod innym względem są upośledzeni. Oto oprócz zniżek poborów, koniecznych redukcyj oraz innych ciosów, wynikających z ogólnego położenia gospodarczego świata i Polski spadają na nich rok rocznie ku kuńcowi roku szkolnego i w okresie feryj letnich troski i niepewności, związane z wciąż oczekiwanymi i spóźnionymi przeniesieniami, zwolnieniami itp., które chociaż prawdopodobnie wywołane są bądź koniecznościami budżetowemi, bądź względami na „dobro szkoły", spadają na głowy nauczycieli albo jak piorun z jasnego nieba, albo poprzedzane są długim okresem najbardziej fantastycznych plotek. Z trwogą i niepokojem rozjeżdża się też nauczycielstwo na wakacje ponieważ losy wielu rozstrzygnięte zostaną dopiero w ciągu lata, a o zaszłych zmianach dowiadują się w lipcu lub w sierpniu.

A przecież wakacje letnie są właśnie tym okresem, kiedy pracownicy szkolni winni w zupełnym spokoju nabierać sił i zdrowia zarówno fizycznego jak i duchowego, tak potrzebnego do wytężonej pracy w szkole; ferje letnie powinne być właśnie tym wypoczynkiem, którego domaga się dla nauczycieli Dawid, kiedy w cytowanej już książce mówi, że nauczyciel powinien mieć chwile wolne, spokojne dla siebie i swych rozmyślań, chwile t. zw. „płodnej bezczynności", niezbędne dla pogłębienia, skupieniasię, wejścia w siebie i wzbudzenia w sobie wyższych sił ducha".

Czyżby naszym władzom szkolnym obcą była troska o tę „duszę nauczycielstwa"! Czyż panowie naczelnicy i wizytatorzy skrupulatnie obliczający etaty, godziny nadliczbowe i kontraktowe i t. p. zapominali, że pod tymi cyframi i numerami kryją się żywe istoty, drgają niepokoje, troski i łzy może?... A jednak mijają tygodnie i miesiące, plotki i domysły najróżnorodniejsze krążą w zastraszonych gronach nauczycielskich, szeptem podawane z ust do ust w pokojach i korytarzach szkolnych. Wytwarza się atmosfera lęku, niespokoju jakże niesprzyjająca tej pracy wytężonej i odpowiedzialnej, wymagającej opanowania i spokoju ducha, jaka przypada właśnie na koniec roku szkolnego, okres klasyfikacyj, egzaminów i promocyj uczniów. A gmach przy ul. Wolana milczy tajemniczo i złowrogo...

Czyżby Kuratorjum nie mogło się zdobyć przynajmniej raz nareszcie na krok stanowczy i zawczasu przystąpić do prac przygotowawczych, związanych z organizacją następnego roku szkolnego, sprężyście, szybko i definitywnie dokonać te czynności i posunięcia, które nie są uzależnione od decyzji władz teatralnych, a tem samem położyć kres i tamę plotkom i domysłom oraz zakończyć te prace w takim terminie, ażeby nauczyciele możliwie najwcześniej (przynajmniej w maju) wiedzieli, co ich czeka w roku przyszłym z wykluczeniem wszelkich niespodzianek.

Dziś gdy na kursach i konferencjach słyszy się o stawianych nauczycielstwu wciąż nowych i nowych wymaganiach, słusznem się wydaje, by i ono wzamian za swą pracę cichą i wytrwałą otrzymało możność spokojnego spędzenia wypoczynku wakacyjnego, jaką taką pewność jutra, ażeby — mówiąc słowami ustaw Komisji Edukacyjnej — „dostojność (ich) publicznej zasługi nieoddzielnie szła z osobistym każdego pożytkiem". t.

POLSKI INSTYTUT KRYMINOLOGICZNY W WARSZAWIE

Z początkiem roku akademickiego 1932-33 rozpoczyna działalność w Warszawie nowa instytucja naukowo - pedagogiczna pod nazwą: Instytut Kryminologiczny Wolnej Wszechnicy Polskiej. Potrzebę tej instytucji odczywały już o dszeregu lat polskie organizacje prawnicze, a z właszcza Polskie Towarzystwo Ustawodawstwa Kryminalnego. Program prac nowej uczelni, o charakterze uzupełniającym w stosunku do uniwersytetów, przewiduje dwuletnie studja i zajęcia praktyczne, podzielone na cztery semestry, w czasie których, opierając się na doświadczeniach analogicznych instytucyj w Gracu, Lozannie, Paryżu, Rzymie i Wiedniu — wykładane będą przez wybitnych prawników, lekarzy i fachowców w dziedzinie kryminalistyki, zespoły nauk prawniczo - penitencjarnych i kryminologiczno - kryminalistycznych, zmierzające ku specjalizacji nowoczesnego sędziego, prokuratora, obrońcy karnego i fachowca - penitencjarysty (funkcjonarjusza więziennictwa).

Słuchaczami Instytutu mogą być tylko osoby z wyższem wykształceniem praktycznem lub specjalnem (wolni słuchacze), zarówno Polacy, jak i cudzoziemcy, władający językiem polskim. — Instytut wydawać będzie swym absolwentom świadectwa, a dyplomy po przedstawieniu prac naukowych, wolni słuchacze otrzymywać będą wykazy odbytych studjów. Twórcami Instytutu są trzej Profesorowie Wolnej Wszechnicy Polskiej: E. Stan. Rappaport, inicjator i przewodniczący Instytutu, Adam E. Ettinger, dyrektor Instytutu i Janusz Jamontt, członek - sekretarz Instytutu.

Uznając w przededniu wejścia w życie jednolitego polskiego kodeksu karnego, powstanie Instytutu za wysoce wskazane — Polskie Tow. Ustawodawstwa Kryminalnego, na posiedzeniu w dniu 28 czerwca br., postanowiło utworzyć Koło Przyjaciół Instytutu i poczynić wszelkie kroki, celem ułatwienia Instytutowi jego zadania. (ISKRA).

Od Polonji do Połockiej

Jest Paris la nuit, jest Berlin bei Nacht. Są noce w Chicago i noce w Szanghaju. Ale są też noce w Lachowiczach, z których pamiętam jedną: właśnie auto przeszywało reflektorami ryneczek, by skręcić na most, gdy od pnia starego drzewa oderwała się postać kobieca i z krzykiem biegła w dół po wyboistej uliczce. A w cieniu drzewa zaczęło się szamotanie i rzężenie.

Od Szanghaju do Lachowicz — wszędzie coś dzieje się w nocy.

W Wilnie, gdy po godzinie dwunastej zagasną kina i grupki publiczności rozpraszają się po ulicach, w śródmieściu zostają tylko stróże w swych jasnobrudnych płaszczach, uszytych na wyrost. Kryją się, drzemiąc, we wnękach bram, lub przykucają na parapetach okien wystawowych. W mroku nie widać ich prawie. I tylko na odgłos szybszych kroków, albo hałaśliwszej rozmowy wyłaniają się na moment z ukrycia. Trochę ociężałego ich stąpania naprzód i wstecz, wzdłuż pilnowanej kamienicy i znowu przerywana drzemka.

Posterunkowy na rogu Królewskiej opiera się również o cień gmachu wojewódzkiego; posterunkowy na rogu Mickiewicza chroni się w cieniu drzewa i kiosku przy Rudnickim; posterunkowy przy ul. 3 Maja chętnie ociera się o cień gmachu sądowego; zapóźnieni przechodnie zdążają przylepieni do murów kamienic. Wszyscy, ktokolwiek znajdzie się w nocy na ulicach wileńskich, wszyscy szukają cienia, wszyscy dążą do mroku.

Latarnie rozumieją to pragnienie mieszkańców Wilna i coraz szybciej, jedna po przez drugą, gasną. Zresztą noc jest teraz krótka. Zaczyna już świtać — i gdy około drugiej jest niemal całkiem pusto, można oglądać Wilno bezludne: jest ono wówczas wyjątkowo piękne. Perspektywy ulic wydłużają się, są czyste, przezroczyste i daleko widzialne.

Od mostu Zielonego spojrzeć wówczas w Wiłkomierską: widać linję jej garbu, która stanowi horyzont. Odcina się ona ciemno od bladego i świeżego nieba. Tylko słupy telegraficzne czernieją i potęgują tęsknotę do przestrzeni.

Ulica Wileńska, gdy spojrzy się w nią od rogu Mickiewicza, przyciąga również dalekością swych zgiętych linij. Widać ją całą, wyraźnie umykającą wdal; w dzień nigdy nie doznamy takiego wrażenia.

Koło „Polonji" na Mickiewicza oblewa przechodnia ostry i gorący zaduch: benzyna, koński pot i końskie kałuże, dorożkarska woń, smród machorki i brudnych słów. Cięźkie i ordynarne są postacie dorożkarzy, czarnobrudne są ich dorożki; ciężkie i nieżyczliwe są postacie szoferów — wiadome zgóry wnętrza ich podrzutliwych aut. O tej porze trzeba wsiadać do nich po pijanemu. Same auta wiedzą, dokąd wieźć trzeba. Powiozą w takt rumby, tej rumby, której zawodzący skowyt szczególnie kojarzy się z beznadziejną nudą i pustką ulicy. Jedynie alkohol stwarza tu nastrój, jedynie wyborowa zionie brutalną wesołością.

Oto dwóch młodych ludzi prowadzi pod ręce „dziewczynkę". Tak zwykłe się u nas nazywać: dziewczynka. Śliczne, dziecięce słowo uległo ulicznemu wypaczeniu. Idą więc z dziewczynką. Dziewczynka wykrzykuje plugawe słowa.

Przyczepił się do nich mały, bosy chłopak z glinianą miseczką kwiatuszków.

Tutejsza mowa:

— Pan kupić kwiatki...

Pan kopnął zgrabnie i nieomylnie chłopaka w siedzenie. Chłopak padł plackiem. Stłukła się miseczka. Potłukły się bose kolana. Młodzi ludzie odeszli.

W Cielętniku wałęsają się jakieś indywidua. Wzdłuż Królewskiej stoją jeszcze dorożki. I znów mrok drzew, i znów gorący zaduch w nocnem powietrzu.

Zamkową śpieszy dziobata dziewczyna w ceglastej flanelowej kiecce w towarzystwie dwóch małych obdartusów. Bose pięty dzwonią w ciszy chodnika. To wileńska bouquetière, której miejsce stałe tam — od Sztralla do Żorża.

Na skwerku przed Bernardynami

śpią brzuchem na ziemi, oparłszy czoło na rękach — dwie czy trzy postacie. Spać jednak wolno na ulicy — zupełnie jak w Paryżu.

W ciemnej ciszy Sofianik nic się już nie odbywa. Tylko czapka policjanta bieleje urzędowo.

Tam — wgórę za most Zarzeczny . Z głębokiej framugi jednego z domów na Młynowej występuje nagle niewyraźny osobnik.

— Panie szanowny... papierosika...

Zawsze i wszędzie to samo. Na Lutherstrasse w Berlinie nawiązaniem rozmowy jest zapytanie:

— Hast du v'leicht Zigarette?

W ulicach dookoła placu Pigalle zaczyna się również od papierosa.

— Panie szanowny... Skąd tylko ten zwrot nietutejszy?

— Owszem, proszę...

Dwa — trzy papierosy. Osobnik jest trochę zmieszany. Czy spodziewał się czegoś innego? Co robi on w tej bramie zamkniętej — obdarty, brudny bezrobotny? A może guide, który za parę złotych pokaże nocne osobliwości dzielnicy?

Ale gdzie szukać tu osobliwości... Na Połockiej pod czwartym?

Dwupiętrowy dom w głębi twardego od bułyżników podwórza. Drzwi do niego od tyłu. Wychodzą na wysoki szczelny parkan, przezornie u góry kolczasto odrutowany. Wąska i zaśmiecona klatka schodowa. Na drugiem piętrze drzwi, nie drzwi... Gruba drzwiowa okiennica bez klamki, na hak masywny od wewnątrz zamykana.

Tęgi, zażywny jegomość gospodarzy tutaj. Przy nim czarnowąsy sługa w kalesonach. Znów bose jego i brudne stopy wstrząsają niemalowaną podłogę. Przez środek izby balustrada. Przed nią — na lewo od wnijścia — wielka kadź, a do kadzi na łańcuszku kubek uwiązany. Za balustradą stolik, na nim zatłuszczona księga kancelaryjna.

— Czy dużo jest ich teraz? —

— Pięćdziesięciu dziewięciu, pięćdziesięciu dziewięciu — recytuje jegomość szybkomownie, bez namysłu — mało, mało, wyjątkowo mało.

— Mało?

— Wyjątkowo mało... Ale, widzi pan, lato, lato... Ciepło.... ciepło. To wolą na dworze, w polu, gdzie w rowie, w rowie, Oszczędzają, oszczędzają. Żeby tak w jesieni, gdy chłody nastają... Albo jeszcze lepiej zimą, w mrozy, w mrozy. O, wówczas przepełnienie! Nigdy mniej dwiestu nie bywa. Nie bywa.

Czarnowłosy służący potakuje.

— Może pan przejrzy wykazy — podsuwa jegomość uprzejmie: — Każdy ma swoją rubrykę: — dodaje tym razem przeciągle i podnosi palec w górę. — Codziennie notujemy. Są, prawda, stali, tacy, co od lat przychodzą. Żadnego dnia nie ominą. Ale takich niewielu, niewielu.

— Sami mężczyźni? — arkusze książki opadają jeden za drugim.

— Mężczyźni. Tylko mężczyźni — jeszcze szybciej padają słowa: — dla

Na odcinku gospodarczym

Ubój zwierząt a chłodnictwo. — W ciągu roku 1931-go ubito na terenie całej Polski 9.426.000 sztuk zwierząt rzeźnych, nie licząc koni. Z tego na bydło przypada 1.330.000 sztuk, na cielęta — 2.466.000, na trzodę chlewną — 5.005.000 sztuk, reszta na owce i kozy. Ze zwierząt tych znakomitą większość ubito na terenie województw centralnych i wschodnich. Nawiązując do tych cyfr „Gazeta Handlowa" stwierdza, że gdyby przynajmniej połowa obrotu mięsem, otrzymanem z tego uboju, przeszła przez chłodnie, chociażby w pierwszym etapie tego obrotu, tuż po uboju w rzeźni, to mielibyśmy możność utrzymać nowoczesne instalacje chłodnicze we wszystkich większych miastach i miasteczkach.

Ziemia wileńska oddawna odczuwa dotkliwie brak chłodni w Wilnie. Zainteresowany jest w tem nietylko handel mięsem, ale i rolnictwo bezpośrednio, zwłaszcza w odniesieniu do produktów nabiałowych. Sprawa budowy chłodni, równocześnie z utworzeniem nowoczesnej rzeźni, była ostatnio żywo omawiana na zjeździe T-wa Organizacyj i K. R. w Wilnie w dniu 7 czerwca i znalazła swój wyraz w odnośnej uchwale, którą w swoim czasie przytoczyliśmy w sprawozdaniu ze Zjazdu.

Wierzyciel w dobie kryzysu. Charakterystycznym rysem obecnych czasów jest powstanie pierwszego ogólno-krajowego związku wierzycieli, do którego przyłączył się szereg poważnych osób i instytucyj z różnych gałęzi i branż. Na tle kryzysu i zainicjowanej przez rząd akcji przyjścia z pomocą zadłużonym warsztatom pracy, wyraźnie zarysowały się w społeczeństwie dwie rozbieżne tendencje — nastawienia akcji pod kątem pro creditore i druga — pro debitore. Niektóre zarządzenia rządu, zwłaszcza dotyczące egzekucyj, idą raczej po tej drugiej linji, a w każdym razie zostały wykorzystane przez wielu dłużników z widoczną krzywdą dla wierzycieli. Wymieniony związek stoi na stanowisku, że jeżeli chodzi o wymiar sprawiedliwości, jednakowo musi być broniony interes wierzyciela, jak i dłużnika. Związek dąży do stworzenia wspólnego frontu w stosunku do niesumiennych dłużników.

Walka z kartelem papierniczym. — Jak podaje ajencja „Pres", w najbliższych dniach ukazać się ma rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu, mające na celu zniżkę cen papieru w Polsce. Kartel papierniczy odrzucił postulat dobrowolnego obniżenia cen papieru do poziomu, odpowiadającego potrzebom rynku krajowego. Zmusiło to rząd do wywarcia presji na kartel przez wydanie zarządzenia o obniżeniu stawek celnych na przywóz papieru zagranicznego do Polski. Motywem tej decyzji jest ogólna sytuacja gospodarcza kraju, która nie pozwala konsumentowi na przepłacanie za papier, oraz krytyczna sytuacja, w jakiej wskutek ogólnych warunków gospodarczych znalazły się przedsiębiorstwa wydawnicze. Obniżka stawek celnych będzie najwyższa w dziale gazetowego papieru rotacyjnego.

— Zwolnienie od podatków lasów ochronnych. W myśl art. 23 rozporządzenia z dnia 24 czerwca 1927 r. o zagospodarowaniu lasów, — lasy uznane za ochronne na podstawie pkt. a, b, c, i e,z art. 19 tegoż rozporządzenia, wolne są odpaństwowych podatków gruntowych. By dać możność władzom skarbowym szybszego wykonania postanowień wspomnianego art. 23, Ministerstwo Rolnictwa poleciło urzędom wojewódzkim, by każdą decyzję o uznaniu lasu za ochronny, oparta na pkt. a, b, c,i e art. 19, przesyłały właściwej Izbie Skarbowej do wiadomości z prośbą o zarządzenie zwolnienia danego lasu od podatków po myśli art. 23 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24-VI 1927 (Dz. M. N. 57 poz. 504). Gdyby Urząd Wojewódzki później wydał odnośnie tego samego lasu nową decyzję, odejmującą mu poprzednio orzeczony charakter ochronny, to i tę decyzję winien Urząd Wojewódzki przesłać w odpisie właściwej Izbie Skarbowej do wiadomości z prośbą o wydanie dalszych zarządzeń co do strony podatkowej.

Decyzje, wydane na zasadzie pkt. d art. 19 nie podlegają komunikowaniu izbom skarbowym, gdyż tego rodzaju lasy ochronne nie korzystają ze zwolnienia od podatków. **h.**

Pociecha religijna dla starców w Dobroczynności

Kurja Metropolitalna Wileńska uprzejmie prosi o umieszczenie następujących kilku zdań sprostowania zarzutów, stawianych w rze „Expressu Wileńskiego" z dnia 23 czerwca br. w dziale „Nowa skrzynka zażaleń" przez autora czy autorów zażalenia pt.: „Krzywda umierających starców".

Fałszem jest, jakoby pensjonarjusze „Dobroczynności" zmuszeni byli szukać na mieście spowiedników dla współtowarzyszów swoich, którzy nagle zasłabli. Natomiast prawdą jest, że wszystkim chorym niesie pociechę religijną stały Kapelan „Dobroczynności", któremu inne zajęcia jego nie stają na przeszkodzie w odwiedzaniu chorych w każdej porze dnia i nocy, o ile tego zachodzi potrzeba. Ponadto wszyscy pensjonarjusze mają możność spowiadania się wobec swego ks. Kapelana co tydzień i przeważnie z tego korzystają. Jeżeli niektórzy pensjonarjusze spowiadają się u innych Księży, to dzieje się to z tej przyczyny, że jeszcze z czasów dawniejszych mają stałych spowiedników i wolą spowiadać się u nich. Z tej również przyczyny niektórzy umierający proszą o wezwanie do ich łoża księży, u których stale się spowiadali.

Fałszem jest również, że w ostatnich czasach coraz częstsze zachodzą wypadki śmierci starców w Dobroczynności bez pociechy religijnej.

W ciągu pięciu lat miały miejsce 3 wypadki śmierci bez Ostatniego Namaszczenia, atoli po odbyciu spowiedzi i przyjęciu Komunji św., 1 wypadek nagłej śmierci bez spowiedzi na łożu śmierci, ale po spowiedzi odbytej na cztery dni przed śmiercią i po Komunji św., przyjętej w kaplicy zakładowej na kilka godzin przed śmiercią, 1 wypadek śmierci bez spowiedzi i Komunji św., w którym to wypadku od zasłabnięcia do zgonu upłynęło nie więcej niż trzy—cztery minuty.

Zmarli są eksportowani na cmentarz przez księdza, którego o to prosi i wynagradza Ks. Kapelan, nie utrudzając nikogo. Do istoty obrzędów pogrzebowych nie należy, aby były wykonywane koniecznie przez Ks. Kapelana osobiście.

Za umieszczenie tych słów sprostowania, Kurja uprzejmie zgóry dziękuje.

POMNIK ś.p. KS. BISKUPA ŁOZIŃSKIEGO

W r. 1928 śp. ks. Biskup Łoziński przeniósł z Nowogródka Seminarjum Duchowne do murów dawnego Collegium Nobilium w Drohiczynie nad Bugiem, zniszczonego przez rząd zaborczy. Dzięki niestrudzonej pracy i zapobiegliwości ks. Biskupa gmach, w którym mieści się Seminarjum, jest już w znacznej części odbudowany.

By uczcić pamięć zasłużonego i kochanego opiekuna seminarjum i niestrudzonego działacza kościoła w Polsce, pragnę podjąć w tym roku pracę nad odbudową sali rekreacyjnej Seminarjum Duchownego.

Będzie to tymczasem jedyny w Polsce pomnik Biskupa-bohatera.

Zwracam się więc do społeczeństwa polskiego, by zechciało poprzeć ten projekt, snując w ten sposób dalszą nić niestrudzonej i pełnej ofiarności pracy ks. Biskupa Łozińskiego, który Seminarjum Duchowne otaczał szczególną opieką.

Nazwiska łaskawych ofiarodawców będą umieszczone w księdze pamiątkowej odbudowy Seminarjum.

Ofiary można nadsyłać pod adresem: Rektor Seminarjum Duchownego w Drohiczynie nad Bugiem.

Ks. Rojko.

UROCZYSTOŚCI MONIUSZKOWSKIE W SMP.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej przy parafji Bernardyńskiej, w Wilnie, pod protektoratem ks. kanonika Jana Kretowicza i przy czynnym współudziale artystki p. Aldony Potapowiczówny, w dniu 29 czerwca 1932 r. zorganizowało akademję ku czci Moniuszki.

Po zagajeniu akademji przez p. A. Potapowiczównę, ks. kan. Kretowicz wygłosił referat, w którym scharakteryzował świetlaną postać zmarłego przed sześćdziesięciu laty muzyka pieśniarza.

Następnie p. Aldona Potapowiczówna wykonała szereg pieśni solowych, jak: „Znasz li ten kraj", urywek z opery „Halka", „polna różyczka", „Krakowiak" i t.d.

W drugiej części Akademji chór Stowarzyszenia żeńskiego, zorganizowany dzięki niestrudzonej pracy p. Potapowiczówny, wykonało utwory zmarłego kompozytora, z których: „Przy krosienkach", „Cichy domek", „Pieśń wieczorna", „Rybaczka" pozostawiły szczególnie głębokie wrażenie. **„P-ń".**

Szpiedzy przed Sądem Doraźnym

Boczkarow skazany na dożywotnie więzienie Ignacki na karę śmierci

Jak już zapowiadaliśmy, w dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym odbył się proces doraźny o szpiegostwo przeciwko mieszkańcom Dobrzyc: Piotrowi Ignackiemu i Janowi Boczkarowowi.

Proces rozpoczął się o godz. 9.30. Kilkanaście minut przedtem obaj oskarżeni zostali przewiezieni karetką policyjną z więzienia i zajęli miejsca w pokoju dla aresztantów tuż przy sali posiedzeń.

Ze względu na to, że proces dotyczy szpiegostwa rozprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

Na sali w ławach dla publiczności zasiada tylko kilka osób. Są to świadkowie oskarżenia.

Ławę obrończą przed oskarżonymi zajmują odwokaci Neyman i Łuczywek.

Za chwilę wchodzi sąd. Przewodniczący sędzia Zaniewski przystępuje do sprawdzania personalji oskarżonych.

Oskarżeni wstają. Starszy z nich Boczkarow, ubrany w mundur strażaka, zdradza wyraźne zdenerwowanie. Dowiadujemy się, że jest żonatym, posiada dwoje dzieci, sądownie karany nie był, z zawodu jest kowalem, narodowość Rosjanin.

Zupełnie inaczej zachowuje się Ignacki, 24-letni Białorusin.

Na bladej jego twarzy nie znać najmniejszego zdenerwowania. Jest zupełnie spokojnym i wykazuje dużą dozę panowania nerwów.

Po sprawdzeniu personalji przewodniczący zarządza opróżnienie sali od publiczności.

Od tej chwili rozpoczyna się właściwy przewód sądowy, który z małą przerwą trwał aż do godz. 3 p.p., poczem po dłuższej naradzie zostaje odczytany wyrok.

Na twarzach obecnych niebywałe skupienie.

Za chwilę, wśród grobowej ciszy padają słowa przewodniczącego, z których dowiadujemy się, że wina obu oskarżonych uzana zsotała za udowodnioną i jako karę Sąd postanowił wymierzyć Boczkarowowi bezterminowe ciężkie więzienie, Ignackiego zaś skazać na karę śmierci przez powieszenie.

W motywachwyroku Sąd podał, że aczkolwiek obaj oskarżeni prowadzili działalność szpiegowską na rzecz Rosji sowieckiej, to jednak Ignacki przejawił w tem więcej złej woli, jako ten, który będąc już w swoim czasie karany za szpiegostwo, obecnie ponownie przekroczył parokrotnie granicę, dostarczając wywiadowi sowieckiemu szkodliwych dla Państwa Polskiego wiadomości.

Wiadomości te dotyczyły organizacji KOP-u Związku Strzeleckiego, zawierały plan miasta Dobrzyc itp.

Po odczytaniu wyroku taż sama karetka policyjna odwozi szpiegów na Łukiszki, gdzie o ile nie nadejdzie od Pana Prezydenta ułaskawienie, wyrok w stosunku do Ignackiego zostanie wykonany dziś nad ranem. p. w.

*

P. Prezydent z prawa łaski nie skorzystał. Wyrok został wykonany dziś zrana.

Pościg za uzbrojonym złodziejem

WILNO. — Przedwczoraj wieczorem do mieszkania Gity Frydmanowej (Mostowa 1) zakradł się złodziej usiłując wynieść co cenniejszą garderobę. Nieproszonego gościa zauważyła jednak przechodząca przez podwórko dziewczyna i wszczęła alarm. Złodziej uciekając trącił silnie dziewczynę i wybiegł na ulicę Arsenalską, gdzie widząc tłum przechodniów dalszą drogę torował sobie rewolwerem. Na widok gotowej do strzału broni wśród tłumu powstało zrozumiałe zamieszanie, z czego skorzystał uciekający, bowiem dostawszy się na ul. Zygmuntowską ukrył się w piwnicy jednego z domów.

Tłumobłegi formalnie piwnicy, lecz nikt nie chciał wejść do środka i spotkać się oko w oko z uzbrojonym rzezimieszkiem. Wreszcieprzybyła policja i osaczonego aersztowała. W czasie doprowadzania go do komisarjatu tłum omal go nie zlinczował.

Zatrzymanym okazał się znany policji przestępca Juljan Adamowicz, który już niejednokrotnie był przyłapywany na kradzieżach. Znaleziono przy nim skradzioną gdzieś lornetkę i papierośnicę.

Ojcobójca targnął się na życie

WILNO. — We wsi Mirosławce gm. ostrowksiej 27-letni Jan Połowicz podczas sprzeczki ugodził siekierą w ojca. Zabójca sądząc, że ojciec nie żyje, sam zranił się ciężko nożem, tak że po chwili zmarł. Ciężko rannego Michała Połowicza odwieziono do szpitala. Zwłoki samobójcy zabezpieczono.

Oszust w przebraniu mnicha prawosławnego

WILNO. — Koło Iwieńca zatrzymano Piotra Jakieczowa, który w przebraniu mnicha obchodził okolicę i zbierał ofiary na cerkiew. Podawał się on za zbiegłego mnicha z Rosji sowieckiej i otrzymywane ofiary w postaci artykułów spożywczych, gromadził w jednej ze stodół i w nocy wywoził je napobliskie targi i spieniężał. Będąc onegdaj na targu został zdemaskowany przez jednego z chłopów, od którego często otrzymywał ofiary, i aresztowany.

KRONIKA wileńska

SOBOTA Dziś 2 N. N. P. M. Jutro Leona II

Wschód słońca g. 3.41

Zachód słońca g. 20.16

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego w Wilnie.

Z dnia 1 lipca 1932 roku.

Ciśnienie średnie: 761.
Temperatura średnia: +21.
Temperatura najwyższa: +24.
Temperatura najniższa: +14.
Opad: —
Wiatr: południowy.
Tendencja: lekki spadek.
Uwagi: pogodnie.

URZĘDOWA

— Dekoracje odznaczonych krzyżami. — W dniu dzisiejszym w sobotę, 2 lipca rb., w wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego, p. wojewoda wileński dokona w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Prezesa Rady Ministrów aktu dekoracji kryżami orderu Odrodzenia Polski, oraz krzyżami zasługi szeregu osób z terenu miasta Wilna, przyznanemi za zasługi na polu pracy państwowo-społecznej, oraz zasługi w akcji zwalczania zeszłorocznej powodzi na Wileńszczyźnie. Pozatem Pan Wojewoda udekoruje krzyżami zasługi szereg funkcjonarjuszy Policji Państwowej Województwa Wileńskiego za zasługi, położone przez nich na polu bezpieczeństwa publicznego oraz zasługi na polu akcji przeciwpowodziowej.

MIEJSKA

— Pożyczka za pośrednictwem „Arbonu" dla miasta. Przed paru dniami tow. Arbon zaproponowało miastu pożyczkę w jednym z banków szwajcarskich dla celów budowy nowych jezdni w mieście. Magistrat nie zdołał jeszcze ustosunkować się do tej propozycji, lecz nastąpi to już w najbliższym czasie.

„Arbon" dbając o stan swych wozów, chce przyśpieszyć ułożenie gładkich jezdni i to skłoniło to towarzystwo do złożenia oferty.

— Łazienek na Wilji nie będzie. — Władze miejskie po zaznajomieniu się ze stanowiskiem komisji sanitarnej postanowiły zrezygnować z budowy kąpielisk na Wilji. Kąpieliska jeśli staną daleko na Antokolu będą niedostępne mieszkańcom śródmieścia ze względu na odległość, warunki zaś higjeniczne w śródmieściu z uwagi na obecność zarazków chorobotwórczych w rzece nie pozwalają na urządzenie tu kąpielisk.

— Badanie składników ropy używanej przez autobusy. — Miejski Zakład Badań przystępuje do ustalenia składników ropy używanej przez autobusy „Arbonu" jako materjał pędny.

Chodzi o ustalenie jak dalece wydzieliny ropy są szkodliwe dla ludzi, przy jednoczesnem wzięciu pod uwagę opinji lekarzy, którzy proponują różne domieszki neutralizujące składniki chorobotwórcze. Wyniki badań będą przesłane magistratowi.

— Nowe jezdnie. — Wczoraj na posiedzeniu magistratu postanowiono nie oddawać robót przy układzie klinkieru na ulicy Zamkowej przedsiębiorcy prywatnemu, lecz prowadzić je we własnym zakresie. Materjały będą zakupione w państwowej wytwórni w Izbicy, zaś dla zorjentowania się w sposobach układania klinkieru miasto wydelegowuje do Warszawy i Lwowa kilku techników miejskich w roku bież. Z uwagi na ograniczenia finansowe (proponowanej pożyczki szwajcarskiej nie bierze się narazie pod uwagę), nowe jezdnie będą ułożone jedynie na ul. Zamkowej i Wielkiej (do Bakszty).

— Trudności z wypłatą pensji pracownikom miejskim. — Wczoraj kasy miejskie nie były w stanie wypłacić pensji wszystkim pracownikom miejskim, z powodu braku odpowiednich sum na ten cel. Należności za lipiec otrzymała jedynie część pracwoników i to w wysokości zmniejszonej o 10 proc. (podobnie jak pracownikom państwowym).

Zaniepokojonym pracownikom magistrat wyjaśnił, że resztę pensji będzie mógł wypłacić najprawdopodobniej jeszcze dziś, licząc na wpłaty do kas z tytułu różnych należności.

— Dalszy spadek wpływów podatkowych. — Miesiąc ubiegły zaznaczył się dalszym spadkiem wpływów należności z tytułu podatków miejskich.

Ogółem wpłacono 37 proc. preliminowanych należności, co niezmiernie ujemnie wpływa na stan prac magistratu.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— SODALICJA ŚW. PIOTRA KLAWERA ma zaszczyt zawiadomić Szan. Przyjaciół Misji o uroczystości, która się odbędzie w dniu 3 lipca br., ku uczczeniu dziesiątej rocznicy śmierci założycielki sodalicji Marji Teresy hr. Ledóchowskiej, niestrudzonej działaczki na polu misyjnem, zmarłej w opinji świętej

Porządek dnia: godz. 8-ma Msza św. w kościele św. Jana. godz. 12,20—6,30 Zabawa w sali sodalicyjnej (przy kościele św. Jana). godz. 7-ma odczyt z życia M. T. Ledóchowskiej — ks. Florjan Markowski, odczyt o pracy scenicznej na misje — p. W. Kompanowski. Obrazek sceniczny z życia M. T. Ledóchowskiej. — Na powyższe uroczystości Sodalicja św. Piotra Klawera uprzejmie prosi wszystkich, którym na sercu leży dobro misji.

—ZRZESZENIE KÓŁ NAUKOWYCH USB. Dnia 27 czerwca br. odbyło się zebranie Rady Zrzeszenia Kół Naukowych, na którem złożono obszerne sprawozdanie z rocznej działalności zarządu ZKN. Na wniosek komisji rewizyjnej Rada Z. K. N. wyraziła absolutorjum i podziękowanie ustępującemu zarządowi z prezesem kol. Piotrem Szackim. Nowy zarząd wybrano w składzie następującym: prezes kol. Wolski Tadeusz (Koło Prawników); wiceprezes kol. Folejewski St. (Koło Polonistów); członkowie zarządu kol.: Pankłowa (Koło Romanistów), A. Demga (Koło Historyków) i Andrusiak (Koło Filozofów).

Do komisji rewizyjnej weszli kol.: Wener (Lechja) przewodniczący, A. Bortkiewiczówna i W. Gustowski (członkowie) Koło Rolników i Koło Nat.-Fiz.

Do prezydjum Rady ZKN. weszli kol: Stupniewicz St. (Koło Polonistów) przewodniczący; kol. Piotrowski Piotr (Koło Prawników) wiceprzewodniczący i kol Pieńkowski (Lechja) sekretarz.

PRZEMYSŁOWA

Z Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie — Konferencja w sprawie handlu rolnego w Min. Przem. i Handlu.

W dniu 24 czerwca br. w Min. Przemysłu i Handlu odbyła się konferencja w sprawie polityki zbożowej, handlu artykułami rolniczemi, standaryzacji, eksportu rolnego itd.

Konferencję, na której Izbę P.-H. w Wilnie reprezentował prezes Izby p. Roman Ruciński i kierownik działu obrotu towarowego biura Izby p. Andrzej Dmitrijew, poprzedziły narady wstępne, które się odbyły w Związku Izb Przemysłowo-Handlowych. Na naradach wstępnych Izba P.-H. w Wilnie wystąpiła z szeregiem postulatów, związanych ze strukturą jej okręgu, a w szczególności domagała się rozciągnięcia zwrotu cel na owies, równomiernego uwzględnienia w akcji interwencyjnej Państwowych Zakładów Przemysłowo - Zbożowych całego obszaru Państwa i liczenia się ze specyficznemi cechami produkcji zbożowej poszczególnych okolic, możliwie trwałej interwencji w P. Z. P. Z., wykluczającej wahania cen itp., obniżenia taryf kolejowych przy przewozie produktów rolnych do portów z miejscowości znacznie oddalonych od portów. Postulaty te znalazły odpowiednie odbicie w tezach, przedłożonych na konferencji imieniem izb przemysłowo - handlowych.

Na samej konferencji został wygłoszony szereg referatów w sprawie: polityki zbożowej, standaryzacji i organizacji eksportu produktów rolnych, handlu wewnętrznego, polityki taryfowej w zakresie eksportu rolnego itd.

Wszyscy mówcy zgodnie podkreślili zasadniczą tezę potrzeby kooperacji handlu z rolnictwem w zakresie handlu rolnego, która to współpraca leży w obustronnym interesie.

RÓŻNE

— WYSTAWA MONIUSZKOWSKA Zamknięcie Wystawy Moniuszkowskiej w ogrodzie po-Bernardyńskim nastąpi nieodwołalnie 3-go lipca. Kto jeszcze nie zdążył zwiedzić tej wystawy, i poznać pamiątek, związanych z życiem i twórczością wielkiego kompozytora, niech pośpieszy to uczynić. Wystawa otwarta od godz. 11-tej rano do 8-mej wieczór.

— W UNIWERSYTECKIEJ BIBLJOTECE PUBLICZNEJ są czynne, aż do niedzieli włącznie dwie wystawy, dostępne dla publiczności od godz. 10-tej do 18-tej włącznie za opłatą 20 gr. (dla uczącej się młodzieży 10 gr.):

Wystawa Książki Wileńskiej od początku drukarstwa na ziemiach b. W. X. Litewskiego aż do chwili obecnej, oraz — Wystawa kartograficzna, pochodząca ze zbiorów Lelewela.

—„DZIEŃ GŁODNYCH". Pierwszego lipca, komuniści obchodzili „dzień głodnych", spokoju nigdzie nie zakłócono, mimo wysiłków agitatorów. Również nie znaleziono bibuły komunistycznej. Zbierające się w godzinach popołudniowych grupki młodzieży żydowskiej, były szybko rozpraszane. Akcja komunistów wśród bezrobotnych również przyniosła im rozczarowanie.

— Wykroczenia administracyjne. — W miesiącu czerwcu policja sporządziła 1847 protokułów za różne wykroczenia administracyjne, a w pierwszym rzędzie za opilstwo, zakłócenie spokoju, nieostrożną jazdę i t. d.

— Nakazy na podatek wojskowy. — Wydział wojskowy magistratu rozsyła już nakazy płatnicze na podatek wojskowy za lata 30 i 31. Z pośród innych kategorji mężczyzni, którzy otrzymali kat. C. muszą płacić 20 zł. rocznie.

TEATR I MUZYKA

— PREMJERA W „LUTNI". W niedzielę 3 lipca o godz. 8,15 premjera szampańskiej komedji Coolus'a Rivoire'a pt. „Od kanapy... do fotela". Nowość ta, pełna niezrównanego humoru i wesołości, cieszyła się wielkiem powodzeniem na scenach polskich, wprawiając widzów w beztroski nastrój. Sztukę reżyseruje Wacław Radulski.

POPOŁUDNIÓWKI NIEDZIELNE.

— „NIEUCHWYTNY" w LUTNI. W niedzielę 3 lipca o godz. 4 pp. niesamowita sztuka Wallace'a „Nieuchwytny" po cenach zniżonych. Sztuka ta przez cały czas trzyma widza w niesłabnącem napięciu, dając moc silnych wzruszeń.

— TEATR „LUTNIA" dziś w sobotę nieczynny, z powodu widowiska „Chaty za wsią" na wolnem powietrzu w Ogrodzie Bernardyńskim.

— TEATR POD KOPUŁĄ GWIAZDZISTEGO NIEBA. Dziś w sobotę 2-go i jutro w niedzielę 3 lipca o godz. 8,15 odbędzie się niezwykłe widowisko na wolnem powietrzu, pełnej czaru sztuki według J. Kraszewskiego „Chata za wsią". Chata za wsią odegrana zostanie w Ogrodzie Bernardyńskim na miejscu dawnej muszli. Wejście tylko 30 gr., miejsca siedzące od 50 gr. do 2 zł., zniżki nieważne. Dyrekcja Teatrów przeznacza 5 proc. brutto na rzecz bezrobotnych .Miejsca tak są rozplanowane, że w razie deszczu widowisko odbędzie się w Teatrze Letnim bez dopłaty za bilety.

— „POLACY W AMERYCE" W BERNARDYNCE. W niedzielę 3 bm., punktualnie o godz. 4 pp. po raz pierwszy jako popołudniówka ukaże się melodyjna i barwna operetka Danielewskiego „Polacy w Ameryce". Ceny miejsc zniżone.

— II-GI DZIEŃ KONKURSU HUMORU. Dziś odbędzie się drugi i ostatni dzień konkursu humoru z udziałem najwybitniejszych sił naszego miasta z Wileńską Orkiestrą Symfoniczną, chórem „Rewellersów", szkołą baletową L. Winogradzkiej, oraz najwybitniejszymi artystami Teatrów Miejskich na czele.

Cena wejścia wraz z programem i kuponem do głosowania wynosi 60 gr.

— ANONS. W niedzielę 3 lipca br. występ Olgi Olginej, znakomitej śpiewaczki opery warszawskiej z udziałem Wil. Orkiestry Symfonicznej pod batutą dyr. Rafała Rubinsztejna. Początek o godz. 8,15 wiecz.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELJOS — „Na śliskiej drodze".
HOLLYWOOD — „Alraune".
CASINO — „Król Włóczęgów".
PAN — „Cmy nocne".
STYLOWY — „Vaterloo Bridge".
ŚWIATOWID — „Chłopi".

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Samobójstwo w wydziale śledczym. — Wczoraj odebrała sobie życie urzędniczka wydziału śledczego na m. Wilno, 37-letnia Marja Włodkowa.

Na krótko przed godziną 8 rano, kiedy w wydziale nikogo jeszcze nie było, policjant pełniący służbę przy wejściu do Komendy Policji przy ulicy Dominikańskiej usłyszał wystrzał oddany gdzieś w lokalu na piętrze.

Po zaalarmowaniu służby przeszukano biura i w pokoju kancelarji wydziału znaleziono leżące na ziemi ciepłe jeszcze zwłoki Włodkowej, obok zaś niej rewolwer systemu „Browning" t. zw. siódemkę.

Samobójczyni, jak wykazały dokonane wkrótce potem oględziny trupa, strzeliła sobie w usta, co spowodowało natychmiastowy zgon.

Mając polecone wysłanie depozytu należącego do samobójcy — studenta Tad. Pietronia (Zawalna 14), Włodkowa wyjęła z tej przesyłki rewolwer i strzeliła z niego, kierując broń w usta.

Włodkowa zostawiła list, w którym zaznacza,że odbiera życie sama. Cierpiała ona od dłuższego czasu na silny rozstrój nerwowy. To najprawdopodobniej skłoniło ją do samobójstwa.

---

kobiet osobno. Tutaj nie przyjmujemy. Tu mamy tylko oddział, można powiedzieć, dla inteligencji, dla inteligencji i reszta sal dla pospólstwa.

— A co to za element? Ta — niby inteligencja i pospólstwo?

— Różny, różny. Kilku podobno urzędników bez pracy. Jeden siwy staruszek, od dłuższego czasu stale przychodzi na noc. Nie wiemy nawet kto on właściwie. Papiery ma — to i dosyć. Ale inteligencji mało. Przeważnie — tak, bezrobotni, bezrobotni.

— A rzezimieszki i złodziejaszki?

— Naturalnie, naturalnie. Wyjdzie z więzienia — gdzież ma pójść? Latem do rowu, zimą tutaj.

— To i tu pewnie kradną?

— A kradną. Ale to już oni załatwiają między sobą, między sobą. Czasami bywa: trzeba zwracać się do policji. Posterunek tuż obok, a mamy telefon, telefon.

Jegomość opowiada poprostu i rzeczowo. Czarnowąsy służący potakuje. Psiak jakiś pęta się pod nogami. Obwąchuje cudzego, który oto został wpuszczony za balustradę. Sennie jest i nudno. Kalesony służącego tęsknią z pewnością do swego tapczana. Tapczan oczywiście musi się znajdować w przyległym pokoju.

— A ileż oni płacą za nocleg? — pada jeszcze pytanie.

— Pięć groszy, pięć groszy. Chociaż często bywa, że i tego nie mają. Musimy i bez opłaty przyjmować. Bieda, panie, bieda.

Żeby tak pogadać z nimi, pooglądać te sale, gdzie można spać za pięć groszy i wypić kubek ciepłej wody. Herbaty niby.

— O, cukru nie dajemy!Muszą mieć swój, muszą mieć swój.

I znowu z wielkiej sali, gdzie piętrzą się nary, a w kącie stoi „parasza", wypada gęstemi kłębami gorący, spocony zaduch nocy. Jest mdlący i lepki, jak długo niemyte, nagrzane ciało.

— Bez dezinfekcji nie można tutaj. Raz na miesiąc zamykamy szczelnie wszystkie drzwi i okna. Maszyną trzeba go wypędzać. Zimą jest trochę lepiej, chociaż nie bardzo, nie bardzo...

— Niema różnicy — odezwał się ludzkim głosem służący.

Na schodach, przyciśnięty do ściany, ciężko dysząc, stoi mizerny człowiek. Wydychawszy się, wpada nagle w długi atak kaszlu. Taki kaszel nazywamy suchym. Jest on męczący, odgłębny, ale dźwięczny w swych odgłosach śród pustych ścian klatki schodowej.

— Wyrzucają go ciągle, bo spać nie daje.

Długa fala kaszlu zginęła gdzieś na dole ostatniem echem. Nastąpiła przyjemna dychanina, niosąca ulgę piersiom przez szeroko otwarte usta. Rozkoszny moment odpoczynku.

— Spać nie daje — podrzeźnił złowrogo mizerny człowiek: — palto mi cholery ukradli.

— Trzeba do policji — radzę z tą życzliwością, która prócz dobrego słowa nie chciałaby dać żadnej innej pomocy bliźniemu. Najpospolitsza to forma współczucia, która budzi w bliźnim nienawiść.

— Niech pan da znać do policji. Nie nocować tu już potem, nie.

— Nabiją? — pytam z ciekawą troskliwością.

Mizerny człowiek spojrzał, lecz właśnie skończyła się chwila dychaniny i rytmiczne łoskoty kasztu jęły uderzać o ściany.

Schodzę w dół po oślizgłych, wydeptanych, schodach. Powietrze z każdym stopniem staje się lżejsze. Na podwórzu jest już prawie świeżo i lekki wiatr zawiewa.

Ten sam mały chłopak, który o jedenastej w nocy kręci się z kwiatuszkami koło „Polonji" — już znowu jest na ulicy. Gdzie i kiedy on sypia?

Ta sama „dziewczynka" opiera się gwałtownie policjantowi, który ją ciągnie do komisarjatu za „zakłócenie spokoju publicznego".

Już zaszczękały wozy po ulicach. Już jest naprawdę świeży ranek. Już rozproszyły się nocne zaduchy. Za chwilę ludzie powychodzą z domów. Za chwilę hycle wyjadą ze swemi lassami. Za chwilę zaćmią się przezroczyste dalekie i czyste perspektywy ulic wileńskich. **wysz.**

Dziecko porwane przez ojca

Niecodzienny wypadek przy ul. Nowogródzkiej.

WILNO. — Przed dwoma dniami wileńskie władze policyjne zaalarmowane zostały wieścią, że z ogrodu mieszczącego się na terenie posesji nr 6 przy ul. Nowogrodzkiej porwano 2-letnie dziecko.

Narazie wobec sprzeczności w relacjach, myślano, że jest to kolejny wyczyn szantażystów à la Lejbowicz, lecz po bliższem zorjentowaniu się w przebiegu uprowadzenia okazało się, że ma się tu do czynienia z wypadkiem, jakgdyby żywcem wziętym z wyświetlanego obecnie filmu „Król włóczęgów".

Handlarzowi Lejbie Kaczanowi (Zawalna 57) przed dwoma laty zmarła żona i krewni jej, Kaganowie (Nowogrodzka 6) wyrazili chęć zaopiekowania się pozostałem niemowlęciem.

Kaczan zgodził się na to chętnie, tembardziej, że narazie nic nie wspominano o płaceniu za utrzymanie dziecka.

Po pewnym jednak czasie, gdy chłopak cokolwiek podrósł, Kaczan upomniał się o swoje prawa, lecz spotkał się ze stanowczą odmową.

Gdy prośby i groźby nie odniosły skutku, Kaczan złożył skargę do Sądu, żądając przyznania mu prawa do zaopiekowania się synem.

Pozwani przed Sąd Kaganowie zdołali jednak udowodnić, że skarżący nie daje rękojmi, iż potrafi wychować odpowiednio dziecko.

Chodziło przeważnie o stronę moralną.

Pretensje Kaczana oddalono i dziecko nadal pozostało u swych opiekunów.

Tęsknota za synem nasunęła, wytrwałemu w dochodzeniu swych praw, ojcu, myśl samowolnego wejścia w swe prawa.

Obmyśliwszy plan działania porozumiał się ze swym bratem i obaj udali się dorożką do domu, gdzie malec mieszka.

W tym czasie dziecko bawiło się w ogródku pod opieką niańki, nie przeczuwając, że za chwilę stanie się objektem walki między porywaczami a piastunką.

W chwili, gdy Kaczan pochwycił dziecko na ręce niańka bez namysłu rzuciła się na niego odbierając chłopca.

W trakcie szamotania się brat Kaczana zdołał odtrącić dziewczynę, która padając puściła rękę chłopca umożliwiając przez to napastnikom wycofanie się z ogródka wraz z upragnioną zdobyczą.

Nim zorganizował się pościg Kaczanowie byli już daleko.

Z uwagi na charakter zajścia, policja ograniczyła się jedynie do stwierdzenia, gdzie dziecko się znajduje, komunikując o tem Kaczanom, którzy jeszcze w tym samym dniu wnieśli zażalenie do prokuratora z załączeniem wyroku sądowego co do swych praw.

W dniu wczorajszym zapadła decyzja władz prokuratorskich, nakazująca zwrot dziecka prawym opiekunom.

Ceremonja ta odbyła się w mieszkaniu Kaczana i obfitowała w momenty wysoce dramatyczne.

Dowodzi to, jak dalece osierocony ojciec jest przywiązany do syna.

Z SĄDÓW

SMUTNY FINAŁ ZEMSTY

W tymże dniu na wokandzie Sądu Apelacyjnego znalazła się druga sprawa, treść której przedstawia się dość oryginalnie.

W swoim czasie władze policyjne w Święcianach otrzymały cały szereg odezw komunistycznych pod któremi znajdowały się nazwiska znanych mieszkanców Łyntup.

Między innemi wśród podpisów tych były umieszczone także nazwiska: obrońcy sądowego p. Obsta, sędziego Sądu Okręgowego p. Borysewicza oraz sędziego grodzkiego Kuzmińskiego.

Podczas dochodzenia wyszło na jaw, że odezwy te zostały oczywiście napisane celem skompromitowania osób, które rzekomo je podpisały. Należało tylko ustalić rzeczywistego ich autora.

W tym wypadku posłużyła policji wiadomość, żedo Sztabu Generalnego w Warszawie wpłynęło zażalenie niejakiego Witolda Wołujewicza z Łyntup również na wymienione powyżej osoby.

Podczas badania Wołujewicz przyznał się do sfabrykowania odezw, przyczem nadmienił, że uczynił to w celu zemsty za rzekomo doznane od tych osób krzywdy.

Zachowanie się jednak jego jak również sam sposób napisania odezw i zażalenia nasunęły władzom śledczym pewne wątpliwości co do poczytalności Wołujewicza, wobec czego został on skierowany na badania psychjatryczne do szpitala w Wilnie.

Ekspertyza psychjatryczna ustaliła, że aczkolwiek wykazuje on pewne oznaki psychopatyczne, to jednak naogół jest człowiekiem normalnym i jako taki zdaje sobiei doskonale sprawę z popełnionych czynów.

W wyniku zakończenia śledztwa Wołujewicz stanął przed Sądem Okręgowym. Podczas przewodu sądowego ustalono, że żal jego do poszczególnych osób wynikał z rzekomo sprawianych mu trudności w czasie uprawiania przezeń pokątnego doradztwa.

Sąd Okręgowy skazał wówczas Wołujewa na 1 rok więzienia.

Karę tę Sąd Apelacyjny zmniejszył oskarżonemudo 3 miesięcy. p. w.

Czciciele myśli omal nie zlinczowani

BEZCZELNA AGITACJA BEZBOŻNIKÓW

W dniu 29 ub. m. mieszkańcy wsi Zaniewskie Łany, gm. piotrowskiej jak i pobliskich wsi Praczki, Liśniewicze i Tremicowa, obchodzili uroczystość Apostołów św. Piotra i Pawła.

Podczas Mszy św. przed kościołem wśród modlących się włościan pojawiło się dwóch podejrzanych osobników, którzy poczęli rozdawać podejrzaną literaturę, nieczytaną zresztą przez włościan w czasie nabożeństwa.

Po wyjściu ze świątyni rozmodlonego tłumu, na placu znaleźli się ciż sami osobnicy, którzy wsuwali wprost przemocą każdemu jakieś ulotki. Agitatorzy nie omijali nawet kobiet i młodzieży.

Jak się okazało, ulotki były skierowane wybitnie przeciwko Kościołowi i duchowieństwu i podpisane przez „Czcicieli myśli światłej i poważnej!"

Gdy kilku włościan zapoznało się z bezbożną literaturą komunistyczną, rzucili się oni na agitatorów, którzy w dalszym ciągu uwijali się śród tłumu.

Napadnięci bezbożnicy w pierwszej chwili osłupieli, nie zdając sobie sprawy z tej napaści, lecz gdy otrzymali kilka uderzeń po głowie i plecach, ochłonęli i poczęli się bronić.

W pewnym momencie jeden z nich wyciągnął nóż i ugodził nim włościanina Stanisława Łankuna, drugi, wyrwawszy kij z rąk jednego z włościan, począł walić na lewo i prawo, usiłując zbiec.

Włościanie, rozwścieczeni bezczelnością komunistów, obezwładnili ich, przyczem odebrali nóż i kij, a następnie na placu wymierzyli agitatorom doraźną sprawiedliwość. Jednemu z komunistów, niejakiemu Pawłowi Trenkowi, złamano kręgosłup i pobito go dotkliwie, Michałowi Czaplisowi zaś, który sztyletem ugodził Łankuna, wykręcono rękę i wybito zęby. Niezawodnie włościanie zlinczowaliby komunistów - bezbożników, gdyby nie przybyła policja, która wyrwała komunistów z rąk rozwścieczonego tłumu.

OFIARY

Bezimiennie — na chleb dzieciom zł. 5; na Żłobek Im. Marji zł. 5; na Dom Dzieciątka Jezus zł. 5.

CUKIER W WORKACH JUTOWYCH
KRZEPI PLANTATORA JUTY.
CUKIER W WORKACH LNIANYCH
OSŁODZI DOLĘ ROLNIKA

Radjo wileńskie

SOBOTA, DNIA 2 LIPCA 1932 R.

11.58: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka z płyt 12.40: Komun. meteor. 15.25: Program dzienny. 15.30: Wiad. wojskowe. 15.40: Audycja dla dzieci. 16.05: Muzyka z płyt. 16.40: Przegląd wydawn.. perjod. 17.00: Koncert życzeń (płyty). 18.00: Tr. nabożeństwa z kaplicy w Ostrej Bramie w Wilnie. 19.00: „Na srebrnym ekranie" premjery film. 19.10: Program na niedzielę. 19.15: Tygodnik litewski. 19.30: Rozmaitości. 19.35: Prasowy dziennik radjowy. 19.45: Pogadanka muzyczna, wygłosi prof. Michał Józefowicz 20.00: „Czy to znasz" Drugi konkurs muzyczny Rozgł. Wileńskiej. Odgadywanie utworów z płyt nadawanych w radjo wileńskiem między 15 a 20 czerwca r.b. Cztery nagrody ofiarowane przez firmę I. Prużana w Wilnie. 20.55: „Na widnokręgu". 21.10: Koncert popularny. 21.50: Komunikaty. 22.05: Koncert Chopinowski. 22.40: Komunikaty. 22.50: Komunikaty i muzyka taneczna.

Giełda warszawska

Z dnia 1 lipca 1932 roku.

Dolary 8,88 — 8,90 — 8,86.
Gdańsk 174,30—174,73—173,87.
Holandja 360,25—360,95—359,15.
Londyn 32,05—32,00—32,19—31,87.
Holandja 360,05—360,95—359,15.
Nowy York kabel 8,992—8,942—8,902.
Paryż 35,05—35,14—34,96.
Praga 26,38—26,44—26,32.
Szwajcarja 173,80, 174,23—173,37.
Włochy 45,40—45,63—45,17.
Berlin w obrotach nieoficjalnych 212,25. Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE:

4 proc. pożycz. inwest. 88,75 — 5 proc. konw. 36. 6 proc. dolarowa 50,25. 4 proc. dolarowa 46,85. 7 proc. stab. 43,75—44,50—44,13. 8 proc. L. Z. B-ku G. K. i BR, obligacje BGK 94. Te same 7 proc. 83,25. 8 proc. obl. Bud. BGK 93. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie 33,75—33,50. 8 proc. Warszawskie 52,88—53. Tendencja niejednolita.

AKCJE:

Bank Polski 70. Tendencja utrzymana

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM YORKU:

Dolarowa 48. Dillanowska 45,50. Stabilizacyjna 42,50. Warszawska 32. Śląska 29,62 i pół.

OGŁOSZENIE.

Dnia 2 lipca b. r., o godzinie 10 rano, w Wytwórni Win Owocowych przy ul. Niemieckiej 30, odbędzie się sprzedaż z licytacji w terminie drugim różnych win, 5.159 litrów, należących do Rudolfa Wojewódzkiego, na pokrycie zaległości akcyzyjnych.

III Urząd Skarbowy.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru 8-go z siedzibą w Wilnie przy ul. Bernardyńskiej Nr 3 m. 3 zgodnie z art. 1030 U.P.C. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 8 lipca 1932 roku, o godzinie 10 rano w Wilnie przy ul. Wielkiej pod Nr. 36 odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Banku Spółdzielczego Właścicieli Nieruchomości w Wilnie majątku ruchomego, składającego się z kasy ogniotrwałej i urządzenia biurowego oszacowanego na sumę złotych 1065.

Komornik A. Rubom.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru I-go zamieszkały w Wilnie przy ul. Zakretowej 2, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 4 lipca 1932 r., od godziny 10 rano w Wilnie przy ul. Zgoda 16, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do p. Marji Krasnopolskiej składających się z domu drewnianego i innych zabudowań na działce dzierżawnej od Skarbu Państwa, oszacowanych na sumę zł. 1.000.

Komornik (—) Wł. Matuchniak.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru I-go, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Zakretowej 2, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 4 lipca 1932 r., od godziny 10 rano w Wilnie przy ul. Świerkowej 11, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do p. Wincentego Budrewicza, składających się z domu drewnianego, opisanego jako ruchomość, na rozbiórkę na placu należącym do Skarbu Państwa oszacowanego na sumę zł. 650.

Komornik (—) Wł. Matuchniak.

Uwaga!! O GODZ. 10 ej WIECZÓR DZIŚ W KINOTEATRZE **„HELIOS"**
Naukowy eksperymentalny seans
Dźwiękowe Kino HELIOS
SZTUKA czy FENOMEN?!?...
Jasnowidz Władzio ZWIRLICZ na scenie i wśród PUBLICZNOŚCI wykona nowe, niewidziane dotychczas eksperymenty z dziedziny telepatji, sugestji i okultyzmu. W programie: Zmiana tętna pulsu. Wykon. tajnych poleceń. Odszukiwanie przedmiotów bez ich widzenia. Odgadywanie numerów na banknotach, legitymacjach etc. Odszukiwanie osób zaginionych i t d. Każdy może zapytać o sobie i swoich blizkich!! Seans poprzedzi krótki odczyt senjora St. Zwirlicza. Balkon 49 gr. Parter na wszystkie miejsca 1 zł.

Ceny na wszystkie seansy od 30 gr. Parter od 60 gr.
Dziś ostatni dzień!
Najwspanialszy dźwiękowy arcyfilm
ĆMY NOCNE
Dźwiękowe kino **„PAN"**
Jutro wielka premjera największego przeboju sezonu
Wyrok morza
Potężny dramat życiowy. Nowy temat, z którego reżyser i artyści stworzyli film, stojący na najwyższym poziomie artystycznym. To film pełen napięcia dramatycznego. To film, w którym aktorzy dają koncert gry! W rolach głównych nowe sławy ekranu: genjalny tragik Walter Huston, piękna Helena Chandler oraz subtelny Kent Douglas.
TEN FILM MUSZĄ WSZYSCY OBEJRZEĆ!!

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 6 rewiru W. Cichoń, zam. w Wilnie, ul. Wiwulskiego 6—19, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 5 lipca 1932 r. od godziny 10 rano w Wilnie, ul. Mickiewicza Nr. 37, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Pawła Andrejewa i składających się z maszyny do pisania firmy Remington oszacowanych na sumę zł. 450.

Komornik (—) Wł. Cichoń.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, IX-go rewiru Konstanty Karmelitow, zam. w Wilnie, przy ul. Gimnazjalnej Nr 6 m. 14, na zasaodzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że dnia 7 lipca 1932 r. od godziny 10 rano w Wilnie, przy ul. Pióromont Nr. 5, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do f-my Tartak Kalwaryjski S-ka Mojżesz Baranowski i Hirsz Kitajewicz na zaspokojenie pretensji Zakładu Ubezpieczeń od wypadków we Lwowie i składających się z desek 2000.— sosnowych do podłogi oszacowanych na sumę zł. 5.353, gr. 24

Komornik Sądowy K. Karmelitow.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru I-go, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zakretowej 2, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 4 lipca 1932 roku od godziny 10 rano w Wilnie, przy ul. Krawieckiej Nr 6, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Borejszy Konstantego, składających się z domu drewnianego, 4-lokalowego, krytego dachówką na placu miejskim, oszacowanego na sumę 500 złotych, lecz jako na licytacji powtórnej sprzedaż odbędzie się od połowy oszacowania.

Komornik Matuchniak.

Niebywale tanio
ROWERY
poleca FIRMA **„Uniwersal"**
Wilno, Wielka 21, tel. 12-83
Duży wybór płyt i patefonów.
Wszelkie reperacje wykonuje się we własnych warsztatach.

Ważne dla właścicieli ziemskich
Niezbędna dla każdego ziemianina i rolnika nowo-wydana wzorowa księga rolnicza.
Księga zawiera; dane dotyczące majątku wykaz użytków i upraw, budżet roczny gospodarstwa, terminarz wekslowy, kalendarz czynności, dziennik kasowy przychód, dziennik kasowy rozchód, memorjał gospodarstwa obroty wewnętrzne, obowiązki podatkowe, księga dłużników i wierzycieli, rejestr pracowników stałych.
Jednocześnie chcemy dać możność W. P. prowadzenia wszystkich zapisków, dotyczących gospodarstwa nawet osobiście i bez jakiegokolwiek przygotowania rachunkowego, dając równocześnie księgowość o pełnej sile dowodowej dla władz skarbowych.
Cena Zł 25.—
Wydawnictwo Zakładów Graficznych A. J. Ostrowski, Łódź, Piotrkowska 55.
Zamówienia uskutecznia się za zaliczeniem pocztowem. -o

OGŁOSZENIE

Dnia 12 lipca 1932 r., o godz. 12, w Kancelarji Państwowego Szpitala Psychjatrycznego w Wilnie, ul. Letnia 5, odbędzie się przetarg na dostawę dla tut. szpitala produktów żywnościowych, węgla 200 tonn, koksu 40 tonn, oraz drzewa opałowego 100 mtr. na okres czasu od 1 sierpnia 1932 r. do 31 lipca 1933 r.

Oferty w zapieczętowanych kopertach, jak również wadjum przetargowe w wysokości 500 zł. winny być złożone w kancelarji szpitala do godz. 12 dn. 11 lipca 1932 r.

Dyrekcja Szpitala zastrzega sobie prawo przyjęcia oferty niezależnie od cen, wskazanych w ofercie, jak również odrzucenia wszystkich ofert.

Bliższe szczegóły, dotyczące dostawy, jak również wykaz dostarczanych produktów, do przejrzenia w kancelarji szpitala w dni urzędowe od godz. 8 do 10 rano.

Na ofertach należy podawać nie ceny poszczególnych artykułów, lecz procent, jaki dostawca może udzielić dla szpitala od cen detalicznych, notowanych przez Magistrat m. Wilna, przy każdorazowej dostawie, z wyjątkiem węgla i drzewa.

Oferty na częściowe dostawy nie będą uwzględniane, dopuszczalne są natomiast jedynie tylko:

1. na węgiel i drzewo,
2. „ chleb i bułki,
3. „ mięso,
4. „ pozostałe produkty.

Dyrekcja.

Lekarze

Dr. Ginsberg Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, — od 8—1 i 4—8. Tel. 567

Kosmetyka

GABINET Racjonalnej kosmetyki leczniczej WILNO, Mickiewicza 21—4

Urodę kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" według prof. Spahla. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycie kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10—4 W. Z. P. 47

Letniska

Dwór wiejski przyjmie letników po 4 zł. dziennie: wiadomość Tatarska 17 m. 3 od 1—5 p.p. —o

Letnisko-pensjonat w lesie, rzeka, radjo, dancing, tenis, krokiet, 4 zł lub 3.50 dziennie od stacji 1 i pół klm. Dow. Zarzecze 16—17 od g 9—3 —o

POSZUKUJĄ PRACY

Stolarz. Sumienny, pracowity prosi o udzielenie jakiejkolwiek pracy. Może wyjechać na prowincję.— Czywilis Michał. Ponarska 45.

Stolarz, dobry fachowiec ze świadectwami przyjmie pracę na skromnych warunkach. — Narunniec Klemens — Zaułek Lidzki 13.

Potrzebna na wieś na 3 letnie miesiące osoba posiadająca francuski i początki muzyki do dzieci 9 i 12 lat. Zgłosić się pod adres: poczta Parafjanów H. Pietkiewicz. —1

Polecana przez Tow. św. Wincentego rodzina, składająca się z matki suchotnicy, ojca bezrobotnego i trojga wątłych i głodnych dzieci prosi o pomoc w odzieży lub groszach Ofiary dla rodziny B., — przyjmuje Administracja „Słowa".

Ślusarz - mechanik pozostający bez pracy przyjmie posadę na skromnych warunkach — Pracowity, solidny, uczciwy. Dobry robotnik. Tokarska 6 m. 6. Zaulewicz Władysław.

Stolarz meblowy— znający dobrze swój fach prosi o udzielenie mu pracy. Przyjmie również zamówienia. Wykonanie solidne. — Babkin Antoni, Smoleńska, 13.

Czeladnik szewcki, dobry fachowiec, ze skromnemi wymaganiami szuka zajęcia od zaraz, solidny, nie pije. Żórawia 6 m. 3— Aleksandrowicz Kazimierz.

Kowal znający swój fach — poszukuje pracy najchętniej do majątku, spokojny, pracowity, Nowogródzka 10. Marciniak Konstanty.

Szewc dobry robotnik, bardzo potrzebujący pracy, zgadzający się na każde warunki wynagrodzenia poszukuje zajęcia. Czebotarunas Wiktor Wodociągowa 14.

Tyle domów buduje się w Wilnie, czyż przy żadnym z nich nie znajdzie się praca dla wykwalifikowanego cieśli, solidnego człowieka pozostającego bez pracy? — Łaskawe zaofiarowania proszę kierować ul. Św. Ignacego 12 — 27, Baliński Michał.

Cieśla prosi o udzielenie jakiejkolwiek pracy. Zarakowski Stanisław Trakt Batorego 2.

Ślusarz, dobry fachowiec, solidny, ze świadectwami, poszukuje pracy w zakresie swej specjalności. Slaskowicz Antoni Więzienna 2 m. 3.

Lokale

MIESZKANIA w nowem domu po 3 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Zwierzyniec, ul. Sokoła 20. -o

Samochód „Torpedo" czterooosobowe luksusowa maszyna mało używana w dobrym stanie tanio do sprzedania. Obejrzeć ul. Piłsudskiego 9 b garaże Paszkiewicza. —1

3 pokoje lub dwa z kuchnią do wynajęcia. Arsenalska 6 m. 5. —1

MIESZKANIE do wynajęcia od zaraz 4 pokoje z wygodami i ogródkiem. Pańska 17-2, wejście przez bramę z zaul. Montwiłłowskiego. -o

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. Na piętrze. Osobne wejście. Artyleryjska 1 m. 3.

Mieszkanie 3 pokojowe ze wszelkiemi wygodami do wynajęcia w ładnej dzielnicy. Dowiedzieć się Białostecka 6—1 od 3—5.

Lekcje

Studentka romanistyki posiadająca dobrze francuski — poszukuje kondycji na lato. Wymagania skromne. Zgłoszenia do adm. „Słowa". —o

Różne

Młody inteligentny człowiek, poszukuje posady rolnej w maj. **pisarza, prowiantowego** lub **praktykanta rolnego,** również może prowadzić książki, posiada świadectwa ze szkół i praktyk odbytych, Ul. Nieświeska 22-16 m. 7.

LICYTACJA
Wileński Lombard „Kresowja"
Wilno, Hetmańska 1 (róg Wielkiej 53) tel. 722
podaje do ogólnej wiadomości, że 11 i 12 LIPCA r.b. o godz. 4-ej p.p. odbędzie się w lokalu lombardu licytacja niewykupionych i nieprolongowanych zastawów od Nr50.000 doNr 100 000 i od Nr 1 do Nr 18 995.
UWAGA: w dniu licytacji prolongat N-rów licytacyjnych lombard nie będzie przyjmować.

B. FARDJOHN

Tajemnica Keithpool—Square

— Wstałam wcześnie i zeszłam na dół przed ósmą. Na kominku leżał list zaadresowany: „Dla Mamy", a wewnątrz był klucz. W oczach mi pociemniało i nogi ugięły się pode mną, nie wiem, jak się opanowałam. Pobiegłam po schodach do sypialni Betty, nie było jej tam. Na stoliku nocnym znalazłam drugą kopertę, a w niej tę oto kartkę:

Wycierając łzy, ciotka Rob podała Dickowi zmiętą kartkę:

„Kochani Mamo i Papo. Muszę na pewien czas wyjechać, bo tak każe mi obowiązek. Nie niepokójcie się o mnie. Nie grozi mi żadne niebezpieczeństwo i wkrótce, przy pierwszej możliwości, dam wam znać, gdzie jestem i wyjaśnię powody mego postępowania. Z ciężkiem sercem decyduję się na zasmucenie was, ale myślę, że postępuję tak, jak każe mi obowiązek. Serce moje jest pełne miłości dla was, ukochani Rodzice!

Wasza kochająca i oddana wam córka Betty".

— Co powiesz o tem Dicku? — jęczała ciotka załamując ręce.

— Dziwię się, że ciocia tak rozpacza, — odpowiedział uspakajająco Dick. — Betty pisze, że nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo i że wkrótce się wszystko wyjaśni. Czegoż więcej ciocia by chciała?

Mówił tak stanowczo i pewnie, że wzruszona kobieta uspokoiła się nieco, ale w duszy Dicka nie było tego spokoju, który okazywał na zewnątrz.

Zdawał sobie sprawę, że nad rodziną Robsonów zbierają się ciemne chmury, które mogą zburzyć spokój i szczęście, panujące dotychczas w ich domu.

Ucieczka Betty dowodziła, że to ona była tym „cieniem", który usiłowali złapać policjanci. Chwała Bogu, że Pondeowi spodobała się koronkowa chusteczka. Gdyby oddał ją w komisarjacie, inspektor Robson poznałby własność swojej córki i musiałby, idąc za głosem obowiązku, skierować śledztwo we właściwym kierunku. Na szczęście obecnie można było uważać to niebezpieczeństwo za zażegnane.

— Co ona miała namyśli, pisząc o swym obowiązku? — pytała z rozpaczą w głosie ciotka Rob.

— Nie mam pojęcia. Czy ciocia zna adres Reginalda?

— Nie, nie wiem, gdzie on mieszka. Pisywał często do Betty i Betty nieraz czytała mi jego listy, ale nie dawała mi ich do rąk. Listy są pewnie w jej szufladzie. Może zobaczymy?

— Nie, nie mamy prawa rewidować biurka Betty. O której ma wrócić wujaszek?

— Nie wiem. Może wrócić każdej chwili, a może dopiero wieczorem. Wziął urlop na cały dzień, żeby móc szukać Betty. Odchodzisz już, Dicku? — zaniepokoiła się, widząc, że Dick bierze swój kapelusz.

— Muszę już iść, mam moc spraw.

— Ale wrócisz, kiedy będziesz wolny? Twój pokój czeka na ciebie.

— Wiem o tem, wuj Rob mówił mi, ale dziś nie będę mógł tutaj przenocować.

— Ach, Dicku, czyż nie możesz wybaczyć mi słów, które mi się w gniewie wyrwały? Nie powinieneś się na mnie gniewać. Taki już mam charakter!

— Kochana ciociu, rodzony syn nie kochałby cioci tak gorąco, jak ja. Gdybym upadł tak nisko, żebym umiał mieć urazę w sercu do cioci, miałbym najgłębszą pogardę do siebie. Oho, idzie listonosz!

Oboje pośpieszyli do skrzynki, wyjmować pocztę.

— To od Betty! — krzyknęła ciotka Rob rozradowana.

„Kochani moi Rodzice, śpieszę uspokoić was trochę, że żyję i jestem zdrowa, a jutro napiszę drugi list. Kiedy dowiecie się, dlaczego uciekłam z domu, wybaczycie mi napewno. Niech Mama pamięta, co mówiłam wczoraj wieczór i wierzy, że jej córka nie zrobi nigdy nic złego. Niech was Bóg błogosławi i strzeże.

Szczerze i głęboko kochająca córka Betty".

P. S. — Jeżeli zobaczycie Dicka, opowiedźcie mu, proszę wszystko i ucałujcie ode mnie.

— No widzi ciocia, że wszystko dobrze się składa. — powiedział Dick. — niema powodu do niepokoju. Proszę kłaniać się ode mnie wujowi...

Pocałował czule ciotkę i odszedł.

Dick postanowił dostać się do domu Samuela Boyde'a Ekspedycja nocna wymagała niemałych przygotowań Gdyby nawet nie udało mu się nic odkryć, jednak wyjaśniłby pewną stronę zagadki. Aby przedostać się przez wysoki mur, należało dostać ciężki hak i mocny sznur.

Dick nie miał pieniędzy na kupno nowych narzędzi do nocnej wyprawy. Poszedł więc do ubogiej dzielnicy, przeszukał kilkanaście sklepów ze staremi gratami i wkrótce można go było spotkać powracającego z paczuszką, starannie zawiniętą w gazetę.

Po drodze do domu postanowił zajść na Draper-street 7, odwiedzić małą Sylwię i dowiedzieć się czegoś o Ablu Death.

ROZDZIAŁ XII

DOKTÓR PAY I JEGO PRZYJACIEL VENSIN.

Rodzina Deatha składała się z siedmiorga dzieci, a mieszkanie z dwóch miniaturowych pokoików o brudnych ścianach, poplamionych przez wilgoć. Dick z trudnością znalazł mieszkanko w dusznym domu o ciemnych przesyconych okropną wonią schodah. W chwili, gdy stał niezdecydowany na schodach, za ścianą rozległ się głuchy kaszel dziecinny. Dick pchnął drzwi i wszedł.

— Patrz mamo, — krzyknęła mała Sylwia, — ten pan z komisarjatu! Może pan znalazł papę?

— Przepraszam, że zjawiam się tak bez uprzedzenia, — zwrócił się Dick do pani Death, — ale muszę z panią pomówić. Nie znalazłem dzwonka przy drzwiach i wszedłem, kierując się kaszlem Sylwji.

— Czy dowiedział się pan czegoś o moim mężu? — zapytała z niepokojem kobieta.

— Niestety, nie, ale o zniknięciu jego wiedzą już gazety i to musi dać jakieś rezultaty. Czy pani nie mogłaby mi dać herbatnią łyżkę?

Dick kupił w aptece butelkę syropu od kaszlu i wlał łyżeczkę lekarstwa do ust Sylwji, która z ufnością przyjęła je.

—Trzeba to przyjmować kilka razy dziennie, — pouczał Dick, stawiając butelkę na stole, — za dwa dni przyniosę drugą butelkę. A teraz chciałbym pomówić z panią o jej mężu.

— Proszę tutaj, sir, — zaprosiła go p. Death do sąsiedniego pokoju i dodała szeptem: — Nie chce mówić o wszystkiem przy dzieciach. One nie wiedzą jeszcze, jakie nieszczęście spadło na naszą rodzinę!

Dick skinął głową porozumiewawczo.

— Chciałbym, żeby pani wiedziała, że ja szczerze pragnę dopomóc pani i że to nie ciekawość przyprowadziła mnie tutaj.

— Czuję to, sir. Co pan chciałby wiedzieć?

— Dlaczego Samuel Boyde usunął pani męża?

— Ach, to taka podłość! Taka podłość! Ale nie wiem, od czego zacząć opowiadanie?

— Zacznijmy od piątku rano i proszę sobie dobrze wszystko przypomnieć.

— Nie, nie, wszystko pamiętam doskonale! Abel wyszedł z domu o zwykłej porze. Byliśmy pewni, że Boyde był z niego zadowolony. Ale okazało się, że on ciągle go podejrzewał i chciał złapać na jakiemś nieposłuszeństwie. W piątek po południu Boyde wyszedł z domu i zabronił mężowi wpuszczać kogokolwiekbądź. Gdyby ktoś zapukał, Abel miał udawać, że nic nie słyszy i nie wychodzić z pokoju. Mąż wykonał uczciwie rozkaz. W parę godzin po wyjściu Boyde'a ktoś zapukał. Stukanie powtarzyło się kilkakrotnie, ale Abel się nie ruszał. Nagle, rozległy się na schodach kroki. Abel myślał, że to Boyde chciał sprawdzić, czy on wykona jego rozkaz. Ale to nie był p. Boyde, tylko jego syn Reginald....

—Reginald! — powtórzył Dick.

— Tak, sir, syn, którego p. Boyde wypędził z domu, po jakiejś kłótni.

— Ale jeżeli drzwi były zamknięte, to jakże Reginald mógł się dostać?

— On miał klucz, który zabrał odchodząc z domu ojca. On sam wytłumaczył to Ablowi.

(D C. N.)

Wydawca: Stanisław Mackiewicz. Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2. Redaktor w z.: Witold Tatarzyński.

BIBLJOTEKA w Wilnie